Nr. 69. We Lwowie. Piątek dnia 24. Marca 1876 Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt.

zy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poisonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Lwów d. 24. marca.

(Fałszerskie doniesienia Biura koresp. z posiedzeń sejmu galicyjskiego. — Z Dalmacji. — Kłopoty Andrassego. — Nowa finta centralistyczna w Czechach. — Delegacje wspólne. — Sprawa wschodnia; znów niepokojąca wiadomość z Serbii; powstańcy przeciwni są układom i utrudniają pacyfikację; powodzenie powstańców. — Angielskie sprawy parlamentarne. — Sprawa Arnima. — Kardynałowie Hohenlohe i Ledóchowski. — Rozwiązanie wiecu na Smolarach pod Gołańczą w Poznańskiem.)

Od wielu lat częstokroć podnosiliśmy, z jaką bezwstydną stronniczością żydowsko-centralistyczną, urzędowa *Wiener Ztg.* traktuje sprawy i doniesienia, ważne dla krajów przedlitawskich. Czasami, ale tylko czasami upomnienia nasze skutkowały, kiedy jawnie zwróciliśmy uwagę namiestnictwa lwowskiego na to niecne, a firmą urzędową pokrywane postępowanie. Musimy dzisiaj podnieść głos nasz przeciw Biuru korespondencyjnemu, które podaje tendencyjnie przekręcane, i widocznie przez jakiegoś żydka układane doniesienia z posiedzeń sejmu naszego. Podobnych sprawek dopuszczało się Biuro korespondencyjne i dawniej, ale trudno było z niem prowadzić walkę z jakąkolwiek nadzieją sukcesu, dopóki było instytucją tylko półurzędową. Dzisiaj jest ono instytucją zupełnie urzędową, zostało wcielone do władz rządowych, członkowie jego w całem znaczeniu są urzędnikami, zatem i akta jego muszą być uważane jako akta urzędowe. Jest ono podobnie urzędem, jak urzęda, trudniące się monopolem rządowym soli, tytoniu itp., tylko że doniosłość jego bardzo szeroko sięga.

Biuro korespondencyjne już wtedy, gdy było tylko półurzędowem, posiadało monopol ogromny. Rozporządzało całym aparatem otrzymywania wiadomości, jaki ma rząd w swoim ręku, a juścić nikt w tej mierze z taką potęgą konkurować nie zdoła. Telegramy Biura koresp. miały po telegramach dworu, rządu i kursów giełdowych pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi telegramami w rozsyłaniu, wbrew prawu. Żadne więc prywatne Biuro telegraficzne, choćby zresztą miało wiadomości lepsze i obfitsze, z tem Biurem półurzędowem konkurować nie mogło, bo zanim by telegramy onego zdołały dójść do redakcyj, już by gazety były na poczcie — redakcje czekać nie mogą, a wiadomość, po wydaniu numeru otrzymana, w dzisiejszych stosunkach komunikacyjnych, traci połowę, a nawet całą wartość — bo tymczasem listy nadejdą. Dodajmyż do tego urok, jaki telegramy Biura korespodencyjnego otrzymać musiały, odkąd pieczętują się firmą urzędową. Zupełnej wiary jeszcze przez to nie otrzymały — wszak i myśmy nieraz byli zmuszeni z oburzeniem rzucić do kosza kosztowny telegram Biura koresp., bo nazbyt jawnie był napiętnowany fałszem umyślnym. Ale inna poniekąd rzecz z telegramami Biura koresp. z posiedzeń sejmowych — a innych telegramów prawie zgoła niema. Któż zechce posądzać organa urzędowe, a do tych należy już Biuro koresp., aby umyślnie fałszowane podawały telegramy o niewinnych wobec rządu sprawach sejmów, aby nawet głosowania były tam fałszywie podawane! A jednak tak dzieje się z telegramami Biura korespondencyjnego co do sejmu naszego, zwłaszcza sesji bieżącej. Niepodobna bez oburzenia przeczytać telegram Biura koresp. z poniedziałkowego posiedzenia — a telegram ten przeszedł nietylko do wszystkich pism wiedeńskich, ale i do peszteńskich i do wszystkich w ogóle, podających podobne sprawozdania. A to nie pierwszy taki telegram.

Wręcz o złą wolę nie myślimy na teraz posądzać redakcji Biura koresp., ale będziemy to musieli uczynić, jeżeli nie zmieni swego nikczemnego korespondenta lwowskiego, skoro na to zwrócono jej uwagę. Z drugiej strony zdaje nam się, że obowiązkiem jest w tym razie namiestnictw, starać się, aby rząd miał we Wiedniu prawdziwe doniesienia o przebiegu sejmów, a jak w tym razie, sejmu naszego. Nie możemy przypuszczać, aby namiestnictwo nie posyłało ministerstwu telegramów sumiennych z każdego posiedzenia. Dlaczegóż zatem tych telegramów nie używa Biuro koresp., skoro już jest częścią składową władz rządowych? A jeżeli namiestnictwo takich telegramów nie posyła, to powinno zwrócić uwagę ministerstwa na postępowanie Biura koresp. czyli onego korespondentów.

Wspomnimy tu jeszcze, że *Wiener Ztg.* podała dosłownie przemowy marszałków i namiestników przy otwarciu bieżącej sesji sejmów przedlitawskish — ale nie znaleźliśmy przemów hr. Włodz. Dzieduszyckiego i hr. Alfreda Potockiego. Z innych sejmów podaje *Wiener Ztg.* wiele rzeczy; z naszego tylko fałszywe telegramy Biura koresp., i może jak w z. r., poda po kilku tygodniach krótko zebraną, nie dokładną treść z tak długiego okresu. Jak nikczemnych fałszerstw dopuszczają się żydki korespondenci innych pism centralistycznych w doniesieniach z sejmu naszego, nie potrzebujemy wspominać.

Sejm dalmacki zamknięty, ale nie rozwiązany — zamknięty zresztą bez zarzutu sprzeniewierzania się obowiązkowi, jaki dostał się sejmowi tyrolskiemu. Równocześnie Wydział krajowy przestał urzędować, bo marszałek nie jest usunięty. Co się stanie z tym Wydziałem krajowym, i z funkcją tej najwyższej autonomicznej władzy krajowej, jeżeli Lubisza, który wyjechał z Zadaru do Wiednia, zatrzymanym będzie na posadzie marszałka krajowego? Oburzenie w Dalmacji wzrasta. Zapał, jakim natchnęła Dalmatyńców zeszłoroczna podróż cesarza, zaledwo tli w iskierce jeszcze; wpływ br. Rodicza upadł, odkąd pojmano Lubibraticza, i to podstępem, a granicę od Turcji zamknięto. A przecie powstanie hercegowińskie było — zapewne że wbrew myśli cesarza — wypływem tej podróży choć pośrednim; a przecież władze austrjackie okazywały się do niedawna przychylnemi powstaniu jak wiadomo! A przecie i rokosz Krywoszan nie mógł dotąd wyjść z pamięci tak ludności dalmackiej, jak i władz i wojsk austro-węgierskich!

Kłopoty p. Andrassego, który swoją receptę, jaką w postępowaniu z Polakami zachwalał, zastosował jeszcze dobitniej sam wobec powstańców hercegowińskich i bośniackich — i raczywszy ich owsem, teraz batem ich raczy—są niemałe, o ile już sądzić można z ostatniego artykułu *Starej Pressy*. „Preliminarja dyplomatyczne — pisze organ ministerjalny — są ukończone, administracyjne rozporządzenia względem powrotu wychodźców i ponownego ich osiedlenia się w ojcowiznie są wydane, a mimo to pacyfikacja prawie zgoła się nie poczęła jeszcze. Ten i ów powrócił, ale znacznego zastępu nie udało się nakłonić do powrotu. Spadły teraz śniegi, to jedna przeszkoda; ale i władze tureckie nie okazują tej energii, która jest potrzebną na dowód dla wychodźców, że mogą bezpiecznie wracać. Bo też rząd turecki nie ma pieniędzy; komisarze jego nie mogą zatem spełnić tych przyrzeczeń, które co do czasu, z całego szeregu innych muszą przedewszystkiem być ziszczonemi. Jeżeli wychodźcy przekraczając nanowo granicę w drodze do domu, nie otrzymają uroczyście przyrzeczonych subwencyj, i przybywszy do domu, nie zostaną w zboże na zasiew, w sprzęty rolne i t. p. zaopatrzonymi, to jakżeż mogą uwierzyć w spełnienie innych przyrzeczeń? Ta mizerja finansowa stać się może szkopułem do rozbicia całej roboty pacyfikacyjnej. A rozbicia się tych robót, choćby tylko częściowego, niemożna dopuścić tem mniej, odkąd Bośnia i Hercegowina stają się ogniskiem zbiorowem międzynarodowych kondotjerów rewolucyjnych."

*Stara Presse* dodaje, i to słusznie, że pieniądze są, ale skoro się okażą, sułtan zabiera je na swoje prywatne potrzeby — a bez pieniędzy nic z pacyfikacji, i Garibaldi za pasem, na granicy Krywoszy, w jaką się zamienia Dalmacja, Pogranicze i Kroacja wraz z ś. p. bachowską Wojewodiną! I w tem sęk. Czy p. Andrassy poszle do sułtana, którego karmi dotąd owsem — zresztą dla sułtana bardzo niemiłym — jakiego austro-madiarskiego Menszykowa z batem? Albo może sięgnie do swojej kieszeni, aby upacyfikowawszy Hercegowinę i Bośnię na papierze dyplomatycznym, dopełnić dzieła brzęczącemi piastrami? *Hic Rhodus — hic salta*, Dobrodzieju!

Wracając do sejmów, jako fakt ciekawy mamy zapisać, że w sejmie pragskim Wydział krajowy (z samych centralistów i żydów złożony) wniósł projekt nowej krajowej ordynacji wyborczej dla Czech. Prawo wyborcze prebendarjuszów duchownych (w kurji dworskiej) pozostać ma nietknięte; ale zniesionem ma być prawo głosowania kobiet w okręgach miejskich zupełnie, a w kurji dworskiej wolno im tylko przez pełnomocników głosować. Semito-Teutoni przestraszyli się bab czeskich. Byliby i prawo wyborcze prebendarjuszów duchownych skasowali, ale wiedzą, że na to korona, a nawet i rząd nie pozwoli. Dalej 40 okręgów miejskich a 48 wiejskich zostanie inaczej ugrupowanych. Pięciu miastom nadano własnych posłów, a Pilznu dodano drugiego. (W Galicji centralizm opiera się pomnożeniu liczby posłów od miast). Dwa okręgi wiejskie będą nowo utworzone a dwa skasowane. Sprawozdanie powiada, że to nie jest żadna osobliwa zmiana, tylko zastosowanie ordynacji krajowej do państwowej, i jest to tylko sprostowanie okręgów wyborczych według narodowości. Ale nie dodaje, że ze szkodą umyślną narodowości czeskiej. I takiemi mechanicznemi środkami myślą swemu bezprawiu centralistycznemu nadać cechę prawa, a upiorowi cechę życia istotnego! A to tylko pozory prawa i życia! Do komisji dla tego wniosku wybrano 18 posłów, między tymi trzech przywódzców młodoczeskich, którzy wybór — przyjęli!!!

Delegacje wspólne mają się zebrać w Peszcie pierwszych dni maja.

---

Z Belgradu nic jeszcze stanowczego nie słychać o tamtejszem przesileniu; kolejno nadchodzą ztamtąd to pokojowe, to wojownicze wieści. *Augsb. Allg. Ztg.* była doniosła, że książę Milan w odpowiedzi na upomnienie mocarstw odrzekł, iż dopóki on panuje, ręczyć może za pokojowe zachowanie się Serbii. Z różnych stron zaprzeczono temu najformalniej. Wojownicze usposobienie dziennikarstwa serbskiego manifestuje się w różnego rodzaju mniej lub więcej groźnych artykułach. *Istok* mówi: „Stoimy w przededniu wojny, wojny na śmierć i życie, gdyż Serbia nie może się nadal cofać!" O częściowem naruszeniu granic serbskich przez nieregularne oddziały tureckie pisano dawniej, piszą i teraz. Tak w ostatnich dniach miała pewna banda czerkieska przekroczyć rzekę Timok, i ograbić kilka wiosek serbskich. Serbska straż nadgraniczna zmuszona była z orężem w ręku odeprzeć ten napad.

Wiadomości z pola walki powstańczej są nawet podług *Pester Lloyda* mało przyjaźne dziełu pacyfikacji. Turkom wcale się nie udało pozyskać zaufania ludności chrześciańskiej. Przeciwnie, znów niedawno 700 osób schroniło się przed prześladowaniem ludności muzułmańskiej na terytorjum węgierskie. Starania jen. Mollinarego by namówić wychodźców do powrotu, pełzną na niczem, i wcale nie ma nadziei, aby rubryka kwoty, łożonej na ich utrzymanie, mogła już w przyszłym miesiącu ustąpić z budżetu austro-węgierskiego. Tenże sam dziennik otrzymał następującą korespondencję z Kostajnicy:

„Surowe środki, użyte przez rząd austro-węgierski przeciw wychodźcom, w żadnym razie nie osiągnęły pomyślnego skutku. Stosownie do rozkazu naczelnej komendy jeneralnej w Zagrzebiu z dnia 28. lutego oświadczono wychodźcom, aby starali się wracać do domu, że rząd płacone im dotychczas wsparcie cofnie, i że powinni się trzymać od granicy zdala, przynajmniej na jedną milę, w przeciwnym razie będą szupasem odstawieni do domu. Rozkaz ten, jako też surowe wykonywanie onego przez urzędników politycznych, zniewoliło wielu wychodźców do ponownego chwycenia za broń, i przejścia na terytorjum bośniackie. Ostatnie zajście w Priedorze i Doberlinie przyspieszyły ich decyzję, i oto dnia 12. bm. przeszło granicę między Slabinią a Dubicą 150 ludzi pod przewództwem Marka Gienadja, a d. 13. bm. 69 dobrze uzbrojonych pod przewództwem Marka Bajalicy przeszło w góry Kozara. Przy tej wyprawie zostali oni dnia 12. bm. napadnięci od stojących na czatach Turków. W walce, która z tego powodu powstała, 2 powstańców zabito, a 15 raniono, po stronie tureckiej 6 zabito, a 13 raniono. Powstańcy dosięgli Kozary, i oczekują ze wszech stron przypływu ochotników. Główny kontyngens dostarczą okolice Majdanu i Priedoru, gdyż tam zawziętość doszła wysokiego stopnia."

Mylnie doniosły dzienniki niemieckie o odpowiedzi powstańców pacyfikacyjnej deputacji czarnogórskiej. „Jeśli Turcy zrzekną się koranu, złożymy broń" — była ich odpowiedź, — nie zaś: „jeśli zaklną się na koran."

W Izbie niższej parlamentu angielskiego oświadczył podsekretarz stanu Lowther na zapytanie Jankinsa, że rokowania o odstąpienie ziemi Gambia (nad rzeką Żółtą w Afryce) na rzecz Francji, zostały zerwane, gdyż Francja stawia warunki, któreby pozbawiły Anglię zupełnie kontroli żeglugi nadbrzeżnej. Podczas obrad nad ustawą o tytule cesarskim oświadczył Disraeli, że królowa nie przyjęłaby w żadnym razie tytułu „cesarzowej angielskiej". Bezzasadną też jest pogłoska, aby dzieci królewskie nosić miały tytuł „cesarzewiczowski." Poprawka wyrażająca, że tytuł cesarski ma być natury czysto miejscowej i rozciągać się tylko na Indje, została odrzuconą a cała ustawa przyjętą.

Dalej przyrzekł Wolf cofnąć swój wniosek, poczytany przez rząd za niestosowny, względem zneutralizowania przekopu Suezkiego. Lord Cochrane oznajmił, że będzie interpelował rząd o zabór Kokandu przez Moskali.

Królowa angielska nadała posłowi swemu w Rzymie tytuł ambasadora.

W sprawie Arnima donosi *Clausnersche Correspondenz*, że obwinienie hrabiego o zdradę stanu nie jest jeszcze podjęte, gdyż odnośna sekcja senatu nie powzięła żadnej jeszcze pod tym względem decyzji.

*Fremdenblatt* chce wiedzieć, że kardynał Hohenlohe miał prosić kardynała Ledóchowskiego o rozmowę i zapytać go, czy nie dałyby się wspólnemi siłami uchylić te trudności, które stoją na przeszkodzie porozumieniu się Watykanu z rządem niemieckim. Ledóchowski miał się wstrzymać z odpowiedzią, aż wybada zdanie papieża.

---

Na zwołany wiec na dzień 19. b. m. na Smolarach pod Gołańczą zebrał się lud już nie setkami, lecz tysiącami. Wiec zagaił p. Libelt (syn) z Czeszewa który w dłuższem przemówieniu wspomniawszy o Sybla, który w sejmie niedawno powiedział, że Polacy nie mogą się odwoływać na trakt wiedeński, bo ten już nie zobowiązuje do niczego ani Prus, ani Austrji, skoro go pogwałciła Moskwa, powiedział: „Piękna teorja, to tak samo jak, że Bartek ukradł to i Maciek może." Następnie miał przemawiać p. Danielewski, redaktor *Przyjaciela*, lecz komisarz rządowy oświadczył, że rozwiązuje wiec, ponieważ w przemówieniu p. Libelta widzi nieprzyjaźne aluzje dla rządu. Rozwiązanie to boleśnie dotknęło lud, który postanowił znowu

---

## Parisiana.

XXVIII.

(L'Etrangere, nowy dramat w 5 aktach Aleks. Dumasa. — Teorja przyrodniczo-społeczna o wibrionach.)

„*L' Etrangére*", zapowiadany od tak dawna nowy dramat Aleksandra Dumas'a, jeżeli zewnętrznem swojem wykończeniem prześcignął może wszystkie poprzednie dzieła tego dramaturga, to za to, co do wewnętrznej swojej wartości przyniósł wiele rozczarowania. — *C'est la sauce qui a fait gouter le poisson* — powiada o niem cała niemal paryska krytyka. W istocie potrzeba było całej powagi, jakiej w świecie paryskim używa imię Dumasa, przedewszystkiem zaś, całej jego wytrawności dramatycznej, werwy i dowcipu, jaką rozporządza autor, aby to dzieło, fałszywie pojęte, nie utonęło w ogólnem oburzeniu. Intryga tego dramatu jest wcale nie nową. Też same osoby prócz Cudzoziemki, i w tych samych sytuacjach poznaliśmy już w Zięciu pana Poirier i innych podobnych sztukach osnutych na małżeństwie, zwanem *de raison*, któremu poświęcono warunki związku na wzajemnej miłości opartego.

Panna Moriceau, córka milionera, dorobkiewicza, kochała młodego a ubogiego inżyniera, syna swej guwernantki, wtedy właśnie, kiedy ojciec Moriceau poznał księcia de Septmonts, zrujnowanego do szczętu na zdrowiu, sercu i kieszeni magnata. Książę de Septmonts szukał posagu dla odświeżenia pozłoty swej książęcej mitry; ojciec Moriceau szukał zaś tytułu i tarczy herbowej dla uszlachetnienia swoich 10 milionów; spotkali się więc z sobą, a miłość dwojga młodych stała się tego spotkania ofiarą.

Przez pewien czas księżna de Septmonts łudziła się nadzieją pogodzenia się z nowem swem położeniem. Lecz złudzenie to bardzo było krótkiem. Poświęcona miłość silnie praw swoich dopominać się zaczęła, gdy się księżna dowiedziała, że inna kobieta kocha także Gerarda. Księżna na tę wiadomość przestaje się wahać, i tajemnicę własnego kryć serca, każdemu więc, kto tylko gotów ją słuchać, wyznaje swą miłość, i wszystkich prosi o powrót Gerarda, tj. poświęconego ambicji inżyniera, a swego kochanka. Prośby jej obiły się nawet o akademię, i to tak żywo, że jeden z nieśmiertelnych, chemik, u którego Gerard pracował, wprowadził go do księżnej. Wchodzącemu do salonu, przy innych gościach, księżna do nóg upada, i ręce całując, zaklina go, aby ją uwiózł jak najprędzej, gdyż z księciem dalszy żywot jest dla niej niepodobnym.

Gerard, jak niegdyś Józef na dworze Faraonów, bronić się musi, i takie przynajmniej odnosi zwycięstwo, że księżna pozwoliła mu się ograniczyć do roli platonicznego swego przyjaciela i doradzcy. Dla księcia wszelako i ta rola jest podejrzaną, zbyteczną; przejąwszy przeto list żony do Gerarda pisany, wyprasza od siebie jej przyjaciela, tej zaś ostatniej ofiaruje przebaczenie i miłość za podobneż od niej dary. Księżna się zżyma na tę niby niemoralną propozycję swego męża. Gdy tymczasem Gerard namyśliwszy się, powraca, a widząc, że książę przyjąć nie chce pojedynku, obelgą zmusza go do wyzwania siebie. Książę ostatecznością zmuszony, chętnie już wyzywa go na pojedynek, ale tylko dlatego, ponieważ obrażonemu służy wybor broni, on zaś jest pewnym, że nikt mu ze szpadą miejsca nie dostoi, więc jest pewnym, że go zabije. Gdybym zginął przypadkiem — rzekł do siebie — to prawo nie pozwoli wdowie poślubić zabójcy męża, i tem się pociesza. Ponieważ jedno i drugie przypuszczalne rozwiązanie nie podobało się autorowi, namawia więc księcia, aby sekundantów nie szukał pomiędzy przyjaciołmi, lecz oddał swą sprawę w ręce Amerykanina, który mu prawdopodobnie bez skrupułu usługi swe zaofiaruje. Książę się pomylił: Yankee bowiem wypytuje go o powody pojedynku. Gdy zaś książę z życia całego przed nim się wyspowiadał, Yankee sucho mu rzekł, że poznał w nim łotra. Drugi więc nastąpi pojedynek, i to natychmiast po rozprawie z Gerardem. Lecz Amerykaninowi zbyt jest pilno do domu, czekać nie chce, wyprowadziwszy więc księcia za mur pałacowy, tam go przebija szpadą. Gerard może więc poślubić księżnę.

Oto jest treść dramatu — stara bardzo śpiewka! Jedyną w niej nowością jest ta cudzoziemka, o której dotąd ani słowa nie powiedziałem. Bo też w istocie cudzoziemka na tytule wymieniona, jest przyczepioną do akcji, jak piąte koło do wozu. Po najfantastyczniejszych przejściach, jakiemi wyobraźnia Dumasa zapełniła żywot Cudzoziemki, która przez cały akt III. opowiada swą przeszłość, mistress Clarkson, bo tak się ona nazywa, osiadła w Paryżu i w salonach swoich przyjmuje najwykwintniejsze towarzystwo, ale tylko męzkie.

W tem towarzystwie książę de Septmonts poznał ojca Moriceau. W salonie więc cudzoziemki ułożono warunki nieszczęśliwego małżeństwa. Pokazuje się dalej, że ta cudzoziemka kocha Gerarda, a wiadomo już nam, że tą miłością pobudziła zazdrość księżnej i roznieciła jej dla Gerarda namiętność. Ona to, t. j. cudzoziemka, opowiada w końcu księciu o stosunkach łączących księżnę z Gerardem i staje się tym sposobem przyczyną pojedynku. Amerykanin zabijający księcia jest to sir Clarkson. Imię jego, niewiadomo z jakiego tytułu, nosi cudzoziemka. Ta urojona a ponura postać dziewicy złego, jak się sama nazywa, nastręczyła Dumasowi jedną tylko, ale nadzwyczaj efektowną scenę w 2 akcie. W scenie tej cudzoziemka na balu dobroczynnym w salonach księżnej wprowadzoną została przez samego księcia, do saloniku jego żony, który mogły odwiedzać najbliższe tylko jej osoby. Obraz wrażeń wywołanych w księżnej pojawieniem się cudzoziemki w jej saloniku jest żywo, malowniczo, i po mistrzowsku skreślonym. Cudzoziemka zjawia się jeszcze na scenie w V. akcie, po śmierci księcia, która złączyła Gerarda z księżną, i zjawia się po to, aby tej ostatniej wydrzeć Gerarda i powiedzieć sentencję: „Bóg jest silniejszym od geniuszu złego."

To zdanie jest główną myślą dramatu. Dumas chciał więc w nim przedstawić walkę pomiędzy Bogiem a geniuszem złego. Książę i cudzoziemka są typami złego. Lecz któż w dramacie jest uosobnieniem walki w imię Boga prowadzonej? Nie księżna! jej bowiem sposób postępowania z ukochanym Gerardem i z nienawidzonym mężem jest tak zuchwały, szorstki a nawet cyniczny, że trudno ją od dam półświata wyróżnić. Co więcej, charakter księżnej jest bardzo przedsiębiorczy. Gdyby książę nie zginął w pojedynku, księżna by z pewnością za pomocą jakiegoś narkotyku ułatwiła mu powrót do przodków z krzyżowej wyprawy. Może więc Gerard? ależ charakter Józefowy tego inżyniera jest tylko w pół szlachetnym. Nie widzimy też przyczyny, dla którejby Gerard zamiast oswobodzenia księżny z objęć niemiłego jej męża, nie był się raczej starał, gdyby był rzeczywiście szlachetnym, wyprowadzić cudzoziemkę na dobrą drogę przez wyrwanie ją ze zgubnego otoczenia.

W dwóch tych postaciach wcielona walka pomiędzy dobrem a złem, byłaby prawdziwą, a nie możnaby było zarzucać jej braku prawdopodobieństwa, gdyby Gerard wyrwał był cudzoziemkę ze szponów złego. Jej poprawa byłaby dopiero rzeczywistem zwycięstwem Boga nad geniuszem złego, które fatalnie nad nią zawisło. Zapomniawszy o tytule głównej myśli dramatu, szukamy jej więc w wskazanym dopiero co kierunku, który się nie łatwo daje spostrzedz, a to dla tego, że w pierwszych trzech aktach, w których akcja jeszcze się nie rozwija, lecz dopiero przygotowuje, jest pełno teorji sprzecznych sobie, a każda z tych teorji znajduje w dramacie usprawiedliwienie lub poparcie. Najwybitniejszą atoli pomiędzy niemi i najbardziej dramatycznie wyczerpaną jest przyrodniczo-społeczna teorja o wibrjonach. W przyrodzie, w ciałach organicznych, pozbawionych pierwiastku życia, a więc ulegających rozkładowi, pojawiają się mikroskopijne żyjątka, zaliczane zarówno do świata roślinnego, jak do zwierzęcego, a których powołaniem jest przyspieszanie rozkładu.

Dumas nazywa te żyjątka robotnikami śmierci i twierdzi, że w tym samym stopniu, w jakim owi robotnicy z fatalną skutecznością pracę swoją prowadzą, w takim samym organizmy rozkładem niedotknięte pierwiastek życia swego zużywają na podobneż dzieło zniszczenia względem wibrionów. A walka ta śmierci z życiem ma być tak zabójczą i nieprzebłaganą, iż wszelkie środki w niej użyte są koniecznemi a więc godziwemi. Że zaś dzieło zniszczenia o wiele silniejszem od pierwiastku życia, potrzeba jest interwencji samejże Opatrzności, aby śmierć niosące wibrjony utrzymać w właściwym zakresie ich działalności. Teorja ta przyrodnicza przeniesioną została do dramatu. W dramacie, społecznym wibrjonem jest książę de Septmonts, który zająwszy miejsce Gerarda, potwornem swojem małżeństwem zastępując prawdziwe małżeństwo dwojga młodych, silnych, zdrowych i sympatycznych dla siebie organizmów — staje się robotnikiem śmierci wobec całego społeczeństwa. Społeczeństwo zagrożone rozkładową pracą wibriona, powinno mu wypowiedzieć bój na śmierć — walkę tak zaciętą, aby wszystkie użyte środki koniecznemi i godziwemi się zdały. Tak się też dzieje w dramacie. Całe więc otoczenie księżnej i Gerarda walczy siłami sprzymierzonemi przeciw księciu i na jego śmierć czyha. Księżna nie waha się afiszować swej miłości dla Gerarda, akademicy nie wahają się ułatwiać księżnej spotkania z kochankiem, nikt też się nie dziwi, że księżna nie inaczej z Gerardem przy świadkach rozmawia jak oparłszy obie ręce i głowę na jego ramieniu. Kiedy książę po przejęciu listu żony do Gerarda, ofiaruje swej żonie przebaczenie, prosząc tylko o wzajemność — co powiedzmy nawiasem jak na wibriona jest może nadto szlachetnem — księżna ze zgrozą odrzuca propozycję, która wydaje się jej niemoralną. Takiemu oświadczeniu wszystkie inne osoby dramatu przyklaskują i chwalą niewierną żonę, zasypującą swego męża potokiem śmiałych a nawet cynicznych wyrzutów. Dalej jeszcze, kiedy Gerard zmusił księcia do pojedynku, ojciec Moriceau staje jako sekundant po stronie Gerarda przeciw własnemu zięciowi, własna zaś księcia kuzynka, pewna markiza, pociesza jego żonę nadzieją, że w tym pojedynku sam tylko książę powinien, a więc musi zginąć. W końcu tej przyrodniczej, udramatyzowanej moralności, kiedy Amerykanin zabija księcia a komisarz policji obejrzawszy trupa żąda od obecnego akademika, aby na zasadzie prawa sprawdził i potwierdził zgon męża, akademik spieszy na to wezwanie odpowiadając: Z prawdziwą przyjemnością! Dla publiczności więc śmierć księcia jest zadosyćuczynieniem sprawiedliwości i rodzi przekonanie, które usuwa pojęcie nietylko sakramentalne małżeństwa, ale nawet to jakie znajdujemy w kodeksie francuskim, pojęcie kontraktu. Małżeństwo, według tej przyrodniczej moralności jest dopełnieniem namiętności, nie potrzebującej żadnych form w swym związku. Taką to więc z wibrjonów zaczerpniętą teorję przeprowadził Dumas w dramacie z całą konsekwencją. Wszyscy walczą tu do upadłego o to, aby zadać śmierć księciu, stojącemu na przeszkodzie kochającej się w innym młodej żonie. Książę atoli byłby niepokonanym, boć dla tego tylko nie przyjął wyzwania od Gerarda, lecz sam go wyzwał na pojedynek, aby mając zostawiony sobie wybór broni, na pewne zabić Gerarda. Aby się to nie stało w dramacie interweniuje bezpośrednio sama Opatrzność, która aż z nad Massachusset wysyła do Paryża szpadę, od której książę ginie przypadkowo. Więc i Bóg aprobuje tę nową moralność i to nowe pojęcie małżeństwa z teorji przyrodniczych wysnute.

Zachodzi pytanie czy teorja Dumasa ma prawo uchodzić za naukową? Nie jestem przyrodnikiem — trudno mi też dostrzedz w przyrodzie tego rodzaju antagonizmu, jaki p. Dumas w niej znajduje. Według mnie w przyrodzie śmierć i życie znajdują się w bezustannym i wzajemnie równoważącym się związku.

Jeżeli wibriony znajdują w organizmach zdrowych silny przeciw sobie opór — nie wywołują przecież podobnej akcji rozkładowej, jaką widzi p. Dumas. Sam Dumas dostrzegł tego, skoro nie chciał, aby jego wibrion ginął z ręki Gerarda, lecz nasłał na niego opatrznościową szpadę Clarksona. Ale w przyrodzie Opatrzność nigdy tak bezpośrednio nie występuje; — nie ciska piorunami dla zabijania wibrionów, lecz ogranicza się na położeniu kresu ich rozkładowej pracy, kresu wynikającego z ich przyrodniczego charakteru. Kiedy wibrion takiej pracy dokona, znika bez śladu, jak sam Dumas przyznaje, a zniknięcie to badacz zaledwie dostrzega pod mikroskopem w formie lekkiego poruszenia powietrznej bulki.

Skoro Dumas chciał udramatyzować swoją społeczną o wibrionach ludzkich teorję, na przyrodniczej teorji opartą, powinien był zdać sobie dokładniejszą sprawę ze wzajemnego stosunku życia i śmierci w przyrodzie, jako też z natury działalności i z kresu tejże działalności przyrodniczych wibrionów. W przyrodzie śmierć jest tylko przemianą, wibriony zaś, będące dla organizmów umarłych lub zamierających robotnikami śmierci, stają się źródłem życia dla organizmów nowych, które rozkład ciał organicznych zasyca. W przyrodzie wibriony nie wywołują przeciw sobie akcji rozkładowej, lecz co najwyżej tylko reakcję bierną, oporną, organizmów, jeśli takowe posiadają w sobie jeszcze dość pierwiastku zdrowego życia, gdy zaś w walce czynnej śmierci przeciw tej biernej reakcji życia, wibriony się zużyją, to w sobie samych, we własnej przyrodzie znajdują kres swej działalności i znikają, jak to powiedziałem, bez śladu. Gdybyśmy chcieli za przykładem Dumasa stosować taką teorję przyrodniczą do społecznych stosunków, to ów wibrion książę de

się zgromadzić w tem samem miejscu na wiec w przyszłą niedzielę.

Czytamy w *Gaz. Lubelskiej*: W blizkiej przyszłości ma wyjść rozporządzenie Rady państwa, o zniesieniu wysyłania na osiedlenie do robót na Sybir, jako kary kryminalnej; ma ona pozostać tylko dla sekciarzy moskiewskich i dla osób, wywożonych z rozporządzenia władz administracyjnych.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

**Czerniowce d. 20. marca.**

Dziś posłowie kurji dworskiej po 5cioletniej abstynencji wstąpili do sejmu krajowego.

Przy tej sposobności wniósł baron Aleksander Wasylko ustnie następujące oświadczenie: „W imieniu i z polecenia tych posłów, którzy dziś do sejmu wstąpili, mam zaszczyt następujące wnieść oświadczenie: Deputowani z II. ciała wyborczego większych posiadłości działając w porozumieniu ze swymi wyborcami, z powodów w swoim czasie ogłoszonych, od początku niniejszego perjodu wyborczego nie brali udziału w czynnościach Wysokiej Izby. Nie były to powody prawnopolitycznej natury, owszem przyczyna dotychczasowej bierności leżała w nadzwyczajnych uchybieniach, które przy przeprowadzeniu ogólnych krajowych wyborów w roku 1871 się wydarzyły.

Z uwagi zaś, że wydarzone podówczas uchybienia, w głównych swych objawach tymczasem zostały usunięte, z uwagi dalej — że na mocy przyrzeczeń, ze strony do tego umocowanej otrzymanych — przyszliśmy do przekonania, że upoważnione i żywotne żądania kraju do skutku doprowadzone zostaną — przeto przy tak zmienionych okolicznościach, uważamy za nasz obowiązek zastosować się do życzenia naszych wyborców, i wstąpić do Wysokiego sejmu, aby odtąd w pracach tegoż brać udział."

To są, w sejmie ogłoszone powody wstąpienia; gdyby wolno pisać kronikę zakulisową — znalazłyby się i inne. Tyle wszelako wiedzieć można, że odkąd z powodu procesu Offenheima kierunek sprawami krajowemi z rąk p. barona A. Petriny się wymknął, w łonie większych posiadłości wylęgło się stronnictwo zdyskredytowanych wielkości, które dąży do rozbicia solidarności w kurji dworskiej, i utrzymanie się przy opozycji prawnopolitycznej uczyniło niemożliwem. Że p. baron Petrino bezpośrednio po odkryciach w procesie Offenheima mandat do sejmu krajowego złożył, było to zupełnie na swojem miejscu; dla czego zaś mandatu do Rady państwa dotąd nie złożył? tego nikt pojąć nie może.

**Wiedeń d. 21 marca..**

(*Y*) Dla braku innego przedmiotu zajmuje się tutejsza prasa jeszcze ciągle wypadkami, które zaszły w Zadarskiej sali sejmowej. Urzędowo inspirowane dzienniki stoją oczywiście po stronie p. Lubiszy, który w rozmaity sposób wysługiwał się ministerstwu dla własnej korzyści a na szkodę kraju. Marszałek sejmu dalmatyńskiego najlepiej sam się scharakteryzował, ogłaszając znajomy list czyli raczej sprawozdanie wystosowane do ministra spraw wewnętrznych. W piśmie tem obrzuca on narodową partję błotem, twierdząc, że dr. Klaic dla osobistych względów sprawcą jest wszystkiego. Dalej powiada p. Lubisza, że już we Wiedniu mieli narodowcy wspólnie z Tyrolczykami umówić się i zobowiązali w porozumieniu z nimi działać dla rozbicia sejmu. Główną jednak przyczyną konfliktu ma być to, że p. Lubisza dając sam sobie głos, uniemożliwił wybór dr. Klaica do wspólnej delegacji a na jego miejsce sam siebie wybrał. Bardzo pocieszenem jest słyszeć dlaczego to uczynił. Dr. Klaic należy do prawnopolitycznej opozycji i przeciwny jest wschodniej polityce hr. Andrassego — dlatego nie mógł być wybranym. Wedle tej loiki należałoby więc tylko takie ministerjalne kreatury jak p. Lubisza wybierać do delegacji a zamknąć ją szczelnie dla prawdziwie narodowych przedstawicieli. Że Dalmatyńcom w obecnej chwili ze względu na powstanie hercegowińskie, nie jest rzeczą obojętną, kto ich kraj w delegacji reprezentuje — trudno się temu dziwić, a żądanie to tem większego nabiera uprawnienia, skoro rzeczywiście z wyjątkiem Polaków nikt z Słowian nie został wybrany, to jest ze Słowian, którzy mogliby wobec p. ministra spraw zagranicznych, ująć się za pokrzywdzonymi braćmi i przemówić na korzyść powstania. Jakaż rzeczywiście ironia, skoro południowych Słowian zastępuje jedynie — p. Lubisza, ultracentralista i uniżony sługa p. Lassera. Łatwo więc pojąć, że narodowa partja słusznie się przeciwko niemu oburzyła i nie chce zezwolić, ażeby ten stary grzesznik dalej wywierał swój wpływ szkodliwy, zwłaszcza że na nim ciężą brudy — szwindlu kolejowego. *Deutsche Ztg.*, której nikt nie posądzi o zbytnie sympatje dla Słowian w następujący sposób mówi o tej sprawie. (Podaliśmy to wczoraj; przyp. red.)

Wejście bukowińskich posłów z większych posiadłości do sejmu, bardzo cieszy tutejszych centralistów, którzy przy tej sposobności prześcigają samych siebie w miotaniu grubiaństw przeciwko osobie br. Petriny, który był powodem, jak wiadomo, abstynencji. Naszem zdaniem, wkrótce przekonają się obywatele bukowińscy, że i nadal należało słuchać rady br. Petriny i nie brać udziału w obradach sejmu, złożonego z samych urzędników i żydów, których samowładnie pod największą rządową presją wybrano. Taki sejm nie może nic zdziałać dla dobra kraju i jest tylko filią c. k. namiestnictwa.

Jak kosztownym jest polityczny szwindel centralistów, dowodzi bardzo wymownie wykaz czeskiej kasy oszczędności. Instytut ten publiczny, zasilany przeważnie wdowim groszem robotnika, a zostający pod opieką rządu stracił wedle urzędownie ogłoszonego bilansu niemniej, jak miljon złr. przez chabrusowe papiery, które dla politycznych względów zakupywał, wiedząc bardzo dobrze, że akcje takich szwindelbanków, jak Hypothekar- Credit und Vorschusbank lub pragski „Credit foncier" tylko jako makulatura mają jeszcze wartość.

Wiedeńska giełda jeszcze ciągle opada. Nie może ona ochłonąć z wrażenia, jakie na niej ogłoszenie bankowych bilansów wywarło. Zakładu kredytowego nie wyjąwszy, wszędzie ogromne straty i nierzetelna administracja, pochłaniająca krocie. Jeżeli banki dalej w ten sposób będą gospodarować, to niedługo stać będą na tem samem pochyłem stanowisku, na jakiem dziś stoją „baubanki", na stanowisku kompletnego bankructwa! Nie przesadzamy bynajmniej twierdząc, że obecnie niema we Wiedniu ani jednego bankowego instytutu, któryby stał silnie i nie był bankructwem zagrożony; wychodząc z tego widzenia rzeczy, sądzimy, że teraz jeszcze kurs niektórych akcyj jest za wysoki w stosunku do ich realnej wartości. Przedewszystkiem uważamy za bardzo wysoki kurs akcyj zakładu kred., który zawsze jeszcze przewyższa *pari* — dlaczego? bogowie raczą to tylko wiedzieć.

## Sprawozdania sejmowe.

*Dziewiąte posiedzenie sejmowe z dnia 23. marca.*

Początek o godzinie 10 min. 40. Przewodniczący marszałek krajowy Włodzimierz hr. Dzieduszycki; komisarz rządowy p. Bartmański.

Pp. Chrzanowski i tow. wnoszą zmianę §§. 82. i 83. regulaminu obrad sejmowych w ten sposób, aby biuro marszałkowskie w krótkiej drodze przekazywało petycje rozmaite właściwym komisjom, bez stawienia osobnych wniosków w pełnej Izbie co do kwestji przydzielania próśb.

Pr. Kowalski i tow. wnoszą, aby sejm uchwalił stopniowe zaprowadzenie ruskiego języka jako wykładowego w t. z. ruskiej szkole wzorowej we Lwowie.

Weszły następujące petycje nowe:

1) Kolbuszowa Wydział pow. o zarządzenie, by długi kas pożyczkowych w drodze politycznej egzekucyi ściągane były. 2) Gmina miasta Lwowa o zmianę ustawy szkolnej z d. 2. maja 1873 l. 250 dz. ust. kr. 3) Wilkoszewski Awit, właściciel dóbr Toporzysko w sprawie zapobieżenia pijaństwu. 4) Wisłocki Emil, literat o subwencję na cele literackie. 5) Nauczyciele w Stryju o przyznanie kwinkweniów. 6. Dr. Rudnicki Władysław o uwolnienie go od zwrotu zaliczki udzielonej mu przez Wydział krajowy podczas służby szpitalnej. 7) Wydział pow. w Gorlicach o zwiększenie sił celem zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla mniejszych posiadłości i udzielenie pożyczki Towarzystwom zaliczkowym przez bank narodowy. 8) Skałat Wydział pow. przedkłada dodatkowe objaśnienie do petycji za l. 42 podanej w sprawie drogi Smykowiecko-Kopeczynieckiej. 9) Przełożeni korporacyj rękodzielniczych we Lwowie o reformę Izby handlowo-przemysłowej. 10. Komisja wydawnictwa ruskich książek dla szkół średnich o subwencję 2000 złr. 11) Wydawnictwo kalendarza dla nauczycieli o subwencję 300 złr. 12) Mieszkańcy Sokołowa o wyznaczenie kierunku drodze krajowej Rzeszów, Nisko, Nadbrzezie na Głogów, Sokołów, Kamień do Niska. 13) Gmina Kozłów o przyjęcie połowy kosztów leczenia za Jana Skibińskiego na fundusz krajowy.

Ks. Stępek uzasadnia wniosek swój, tyczący się ograniczenia złych skutków lichwy. Cała Wysoka Izba, jak jeden mąż, dwukrotnie uchwaliła rezolucję, mającą na celu powściągnienie zgubnego wpływu lichwy. Szan. p. Rydzowski ma zasługę, że dwa razy wniósł ten przedmiot i do Rady państwa. Po raz pierwszy Rada państwa lekko zbyła wniosek dr. Rydzowskiego, ale gdy sejm jednomyślnie ponowił uchwalenie rezolucji przeciw lichwie, i we Wiedniu zwrócono na to uwagę pilniejszą, i minister zażądał od wszystkich sądów sprawozdania o rozszerzeniu się lichwy w naszym kraju. Urzęda spisały wtedy o tem stosy papieru, i przekonano się wtedy we Wiedniu, że koniecznie potrzeba coś radzić złemu. A że dotychczas nic jeszcze nie zrobiono dla zaradzenia lichwie, dlatego po raz trzeci z wnioskiem moim przed Wysoką Izbą występuję, i upraszam o odesłanie go do komisji prawniczej. (Przyjęto.)

Następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o urządzenie szkoły garncarstwa w Kołomyi. Wniosek Wydziału krajowego brzmi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia z funduszu krajowego aż do wysokości 2000 złr. kosztów urządzenia szkoły garncarstwa w Kołomyi i zakupna środków naukowych dla takowej pod warunkiem, jeżeli c. k. rząd utrzymywać będzie dla tej szkoły nauczyciela fachowego na koszt skarbu państwa, a gmina miasta Kołomyi zobowiąże się dostarczać przynajmniej przez pierwszych lat pięć potrzebny dla szkoły lokal z opałem, oświetleniem i usługą.

2. Na ten cel otwiera się Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt na rok 1876 do wysokości 2000 złr. w. a.

Na wniosek p. Wodzickiego Izba uchwala przystąpić natychmiast do rozprawy merytorycznej nad tym przedmiotem.

Poseł Biłous jak najgoręcej popiera wniosek Wydziału krajowego, którego wykonanie może znacznie przyczynić się do podniesienia dobrobytu nie tylko mieszkańców samej Kołomyi, którzy w ostatnich czasach mocno zubożeli, ale w ogóle szkoła garncarstwa może dopomódz do rozszerzenia się tej gałęzi przemysłu we wszystkich okolicach kraju, gdzie ten przemysł istnieje, gdyż uczniowie kołomyjskiej szkoły mogą wszędzie rozejść się, wywierając dobroczynny wpływ na postęp garncarstwa.

Ks. Krasicki także wyraża wysokie zadowolenie, że Wydział krajowy z wnioskiem tego rodzaju wystąpił wobec Izby. Dopomina się tylko o założenie podobnego zakładu i w powiecie kamioneckim.

Dr. Majer popiera wniosek, lecz żąda uchwalenia rezolucji dodatkowej, aby wezwać Wydział krajowy, by przygotował na rok przyszły dalsze wnioski tyczące się podźwignienia przemysłu miejscowego, w myśl uchwały powziętej na wniosek p. Biłousa u schyłku sesji z r. 1874.

Sprawozdawca wydziałowy dr. Czajkowski zgadza się na tę poprawkę, przy głosowaniu jednomyślnie przyjęty został wniosek Wydziału krajowego wraz z dodatkową rezolucją, zaproponowaną przez dr. Majera.

Co się tyczy wyznaczenia 2000 złr. w r. 1876 na tę szkołę, p. Skrzyński słuszną zrobił uwagę, że kiedy w budżecie państwowym wyznaczono bardzo znaczną sumę na fachowe szkoły rękodzielnicze, aby zażądać od ministerstwa pieniędzy i na kołomyjską szkołę garncarstwa, powołując się na rozmaite antecedensa, dowodzące, że rząd wiedeński skwapliwie chwyta takie wypadki, aby zwalić potem stale nowe ciężary na kraj.

Pp. Gross i Zyblikiewicz zauważali jednak jeszcze słuszniej, że odwołanie się do ministerstwa mogłoby całą sprawę odroczyć *ad graecas calendas*, a ponieważ tu chodzi przedewszystkiem o to, aby szkoła weszła w życie, dlatego wypada zawotować tę kwotę. Dr. Zyblikiewicz przytacza zdumiewający, cudowny niemal rezultat szkoły koszykarstwa w Ściejowicach, gdzie teraz dziatwa więcej zarabia niż dorośli ludzie i sprowadzanie wyrobów zagranicznych uczyniło się już zbytecznem. Dr. Zyblikiewicz szczególniej ostro skrytykował przemówienie p. Skrzyńskiego, a gdy ten głosu zażądał, to i dr. Zyblikiewicz. Oczywiście, że p. Skrzyński swego nie darował. Wynikł z tego jednak oprócz wesołości Izby i ten skutek praktyczny, że komisarz rządowy szepnął p. Skrzyńskiemu, iż ministerstwo już faktycznie wyznaczyło pewną kwotę na kołomyjską szkołę garncarstwa.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zbadania kraju co do jego przyrodniczych właściwości, sprawozdawca p. Czajkowski. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy budowniczej dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa, sprawozdawca p. Czajkowski. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o kosztach sanitarnych, szczepienia ospy i powiększenia sił lekarskich w kraju, sprawozdawca p. Pietruski. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gmachu ad S. Nicolaum, sprawozdawca p. Pietruski.

Wnioski te przekazano właściwym komisjom do sprawozdania.

Dr. Szujski uzasadnia potem wniosek swój w przedmiocie odebrania w zarząd kraju archiwów akt grodzkich i ziemskich w Krakowie i we Lwowie. Wniosek ten przekazano do rozbioru komisji prawniczej.

Hr. Golejewski motywuje wniosek swój, aby gminom nie wolno było przyjmować na pisarza nikogo, czyjej kwalifikacji do tego obowiązku starostwo powiatowe nie uzna za odpowiednią. Odesłano ten wniosek do komisji administracyjnej.

P. Serwatowski odpowiada następnie na interpelację ruskich posłów — w sprawie rachunków budowy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Mowca wykazuje datami i cyframi, kiedy i przez jakie komisje rachunki kulparkowskie były sprawdzane i superrewidowane, tak że życzeniu wyrażonemu w interpelacji stało się już zadość.

Referuje potem p. Hausner w imieniu komisji budżetowej o sprawie ustalenia krajowego biura statystycznego.

Ze względu na pomyślnie rozwiniętą działalność biura statystycznego, komisja budżetowa zgadza się na wnioski w sprawozdaniu Wydziału krajowego zawarte, to jest na zmianę biura statystycznego dotąd tymczasowego na stałe, na utrzymanie tego biura wyznaczeniem rocznej kwoty 5.000 złr. z funduszów krajowych i na utworzenie dla tego biura jednej posady koncypisty z płacą i poborami koncypisty krajowego, dla stałego zapewnienia wprawnych sił fachowych. Prócz wymienionych powodów, komisja budżetowa przystępując do wniosków Wydziału krajowego, czyniła to z przeświadczenia, że u nas co do zbierania, opracowania i wydawania dat statystycznych, niezbędnych dla ankiet i wniosków z inicjatywy prywatnej, tak silnej i skutecznej w innych krajach, n. p. w Anglii i Szwajcarji, mało lub nic spodziewać się nie można; dalej że roczna kwota 5.000 złr. na ten cel łożona jest stosunkowo bardzo mała, gdy królewskie biuro statystyczne pruskie w Berlinie kosztuje rocznie 73.000 złr., c. k. centralna komisja statystyczna we Wiedniu 67.000 złr., królewskie biuro statystyczne włoskie w Rzymie 38.000 złr., królewskie biuro statystyczne bawarskie w Monachium 30.400 złr., królewskie biuro statystyczne saskie w Dreźnie 24.200 złr., biuro statystyczne hamburgskie 23.400 złr., biuro statystyczne wirtemberskie 18.300 złr., biuro statystyczne w Bremie 13.000 złr., królewskie biuro statystyczne duńskie w Kopenhadze 12.900 złr., miejskie biuro statystyczne w Buda-Peszcie 8.800 złr., biuro statystyczne oldenburskie 7.300 złr. i meklenburskie 5.000 złr. W Bremie wypada tedy rocznie 13 krajcarów kosztów statystycznych na jednego mieszkańca, w Hamburgu 7, w Buda-Peszcie przeszło 3, w Oldenburgu 2.4, w Saksonii i Wirtembergu 1, w Meklenburgu 0.9, w Danii 0.75, w Bawarji 0.63, w Austrji 0.35, w Prusach 0.3, we Włoszech 0.15, w Galicji zaś 0.1 kr. na jednego mieszkańca. Nasze biuro statystyczne jest tedy najtańsze ze wszystkich w stosunku do ludności.

Komisja budżetowa wnosi zatem:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Biuro statystyczne w Wydziale krajowym, uchwałą z d. 17. grudnia 1873 roku prowizorycznie utworzone, zamienia się w stałe.

2) Na utrzymanie tego biura statystycznego wyznacza się rocznie kwotę 5.000 złr. w. a. z funduszu krajowego.

3) Tworzy się dla biura statystycznego jednę posadę koncypisty z płacą i wszelkimi innymi poborami koncypisty krajowego, niemniej z prawami i obowiązkami konceptowych urzędników krajowych, z tem atoli wyraźnem zastrzeżeniem, że płaca i wszelkie inne pobory tego urzędnika w zupełności pokrywane będą z ryczałtowej kwoty rocznej 5.000 złr. w. a., przeznaczonej na utrzymanie biura statystycznego.

Hr. Golejewski uważa jeszcze za przedwczesny wniosek o stabilizację krajowego biura statystycznego, głównie ze względów oszczędności, powtóre że rezultaty jego dotychczasowej czynności są za mało znaczące, a po trzecie, że pragnie zostawić tę uchwałę przyszłemu sejmowi. Wnosi przeto, aby odmówić stabilizacji, a wyznaczyć tylko 5.000 złr. na r. 1877 na dalsze prowizoryczne utrzymanie tego biura.

Hr. Męciński z właściwą mu bystrością argumentacji, zbija wywody hr. Golejewskiego, zwracając głównie uwagę, że w dzisiejszych czasach trudno już prace statystyczne prowadzić po amatorsku, dlatego potrzeba koniecznie temu biuru nadać stałą organizację. Mowca popiera wniosek komisyjny, prostując tylko zarzut, zawarty w tem sprawozdaniu, jakoby opieszałość Wydziałów powiatowych, na których spoczywa główny ciężar pracy przy zbieraniu dat, była winną temu, że prace biura statystycznego powolnie postępują. P. Męciński upraszą także, aby biuro statystyczne nie wyznaczało zbyt krótkich terminów do sporządzania tabel statystycznych, które często są bardzo skomplikowane.

Ks. Krasicki twierdzi, że podług jego zdania nie jest to złem, mieć swoje biuro statystyczne, nie sądzi jednak aby bez niego żadną miarą nie można się obejść. Żaden Wydział krajowy w Austrji nie ma biura statystycznego. Ze względu na teraźniejsze ciężkie czasy mowca wnosi, aby nad wnioskiem komisji przejść po prostu do porządku dziennego.

P. Abrahamowicz konstatuje, że w komisji zwykle zgadzają się zupełnie z ks. Krasickim, lecz gdy przyjdzie do przeprowadzenia tych zasad, stają na wręcz przeciwnych krańcach, co mu przypomina owo zamieszanie, które w skutek poplątania języków uniemożliwiło wybudowanie wieży babilońskiej, pomimo, że wszyscy tam co do celu byli w zgodzie. Mowca krytykuje następnie argumentację p. Golejewskiego, który chciałby biurokratyczną metodą rzecz zbyć „Schieberem". Gdy ks. Krasicki względami na głód żąda zwinięcia biura statystycznego, to właśnie kiedy znajdujemy się w niepomyślnem położeniu ekonomicznem, potrzebujemy tem bardziej biura statystycznego, podobnie jak ten potrzebuje zaprowadzić dokładne rejestra rachunkowe, kto chce uporządkować pojedyncze gospodarstwo. Utrzymanie biura statystycznego nie jest łatwem, i we Wiedniu np. od sześciu lat nie jest obsadzoną posada referenta statystyki administracyjnej z powodu braku odpowiednio ukwalifikowanej osobistości. Gdy przeto Wydział ma już wprawionych do tego urzędników, którzy złożyli dowody swojego uzdolnienia do tej pracy, dlatego należy przyjąć wnioski komisji. (Brawo!)

P. Skrzyński popiera wniosek hr. Golejewskiego. Uznaje on potrzebę takiego biura, lecz jest to raczej obowiązkiem państwa utrzymywać podobne biuro. Jeżeli p. Abrahamowicz twierdzi, że potrzebne są rejestra w drobnem gospodarstwie, to się nie myli, lecz potrzebniejsze jeszcze niż rejestra, są w gospodarstwie krowy, inwentarz i t. d. Nam brak najpilniejszych potrzeb do życia, dlatego wobec naszego położenia ekonomicznego spisywanie tego co mamy lub czego nie mamy, liczyć należy do potrzeb mniej pilnych, tem bardziej, że z natury rzeczy państwo powinno dostarczyć na ten cel funduszów.

P. Dunajewski daje Izbie naukę, że nie powinna ani na chwilę uważać się za właściwy trybunał do roztrząsania spraw naukowych. Trafnie wytyka mowca świętojurskim posłom, że w Radzie państwa dla przypodobania się Niemcom, głosowali na olbrzymie wydatki na koleje żelazne, naszemu krajowi zupełnie niepotrzebne, gdy w sejmie odmawiają drobnych kwot na bardzo pilne potrzeby domowe, z hipokryzją szermując argumentami oszczędności. Co się tyczy twierdzenia hr. Skrzyńskiego, że państwo ma obowiązek starać się o zbieranie dat statystycznych, dowodzi p. Dunajewski, że ponieważ państwo niema do tego ochoty, dla tego potrzeba ugiąć się w obec tego i z własnej szkatuły opłacać to biuro. Jeżeli p. Golejewski ubolewa, że wydrukowanie prac biura statystycznego mało papieru zapełniło, to powinien pamiętać, że nie ilość zadrukowanego papieru, ale wartość zawartych w tych pracach myśli i doniosłość wniosków, jakie z nich wysnuć można, stanowi o ich wartości. Mowca oddaje uznanie użyteczności prac dotychczasowych biura statystycznego i dla tego oświadcza się za wnioskiem komisji budżetowej.

Prof. dr. Antoniewicz popiera wniosek ks. Krasickiego, aby wszelka statystyka została w naszym kraju skasowaną — pomimo że w łaskawości swej żywi niejaką sympatję dla tej nauki, i uznaje także jej użyteczność. Gadał z godzinę.

Dyskusję zamknięto; zapisani są do głosu przeciwko komisji pp. Grocholski, Golejewski i ks. Krasicki, za komisją pp. Chrzanowski, Zyblikiewicz, Sławiński i Czartoryski.

Dr. Zyblikiewicz jako jeneralny mowca zwolenników komisji oświadcza, że kto nie umie pojąć pożytku statystyki, temu nawet sam Demostenes nie wytłumaczy potrzeby utrzymywania biura statystycznego. Wniosek hr. Golejewskiego, poparty przez Skrzyńskiego, którzy to posłowie uznają potrzebę takiego biura, lecz nie chcą przyznać mu funduszów na stałe utrzymanie, trudno zrozumieć. Państwo nie utrzymywałoby takiego biura, jakiego wymagają nasze potrzeby krajowe, gdyż rządowe biuro zbierałoby tylko te daty, które byłyby jemu potrzebne.

P. Grocholski. (Jeneralny mowca przeciw komisji) Utrudnili mi bardzo zadanie pp. Krasicki i Antoniewicz, gdyż wypadałoby mi polemizować raczej z nimi jak z komisją. Ja uznaję potrzebę utrzymania biura statystycznego, lecz potrzeba ograniczyć się na tem tylko, aby stabilizować urzędników, zajętych w tem biurze, lecz nie można stabilizować biura z ryczałtową kwotą 5000 złr. na utrzymanie jego. Stabilizacja w tej formie jest niemożebną. Wnosi, aby uchwalić na dalsze trzy lata po 5000 złr. na utrzymanie biura statystycznego, na co i p. Golejewski zgadza się.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie jutro, w piątek dnia 24. marca. Na porządku dziennym między innemi także sprawa głodowa. — Godzina druga

## Z Izby sądowej.

*Proces o rozmyślne a fałszywe ogłoszenie niewypłacalności.*

(Ciąg dalszy.)

Dnia 22. marca 1876.

Jak wiadomo z przebiegu rozprawy, dr. Rapapport tłumaczył się z pobrania od p. Emila Latineka honorarjum w kwocie 2000 złr. pomiędzy innemi i tą okolicznością, że złożone przez pp. Latineków pieniądze składały się z samych tysiączków w asygnatach. P. Stanisław Wajdowicz stanowczo jednak twierdzi, że były tam kwoty i po 500 złr. Przywołany powtórnie p. Mojżesz Baumann nie może sobie z dokładnością przypomnieć tej okoliczności. P. Lindner, który zamieniał następnie oddane pp. Latinekom przez dra Rapapporta asygnaty w banku hipotecznym na listy tego banku, pamięta dobrze, że 4 asygnaty były po 1000, reszta zaś po 500. P. Emil Latinek potwierdza tę okoliczność. Sędzia przysięgły hr. Drohojewski prosi p. sędziego przewodniczącego, ażeby raczył dowiedzieć się o tem w banku hipotecznym. Jakoż w odpowiedzi na zapytanie bank hipoteczny zawiadomił, iż pomiędzy asygnatami wymienianemi p. Lindnera były kwoty i po 500 złr.

Również stwierdzono i tę okoliczność, że ani p. Wajdowicz, ani p. Baumann nie byli przy oddawaniu pieniędzy przez dra Rapapporta pp. Latinekom, ale tylko przy pokwitowaniu.

P. sędzia przewodniczący ogłasza, że trybunał, na wniosek p. zastępcy prokuratorji, powziął uchwałę rozszerzyć oskarżenie dr. Rapapporta i w tym kierunku, że ten podstępnym sposobem zabrał u pp. Latineków 2000 złr, a więc popełnił względem nich oszustwo.

Dr. Jekieles uważa to nowe oskarżenie w porównaniu z poprzedniem za contradictio in adjecto. Inaczej kwota 2000 złr. jest nazwana, sformułowana i skwalifikowana w pierwszem, a inaczej w drugiem oskarżeniu. Pod względem prawnym również nie może być nazwane oszustwem zatrzymanie pieniędzy w większej kwocie u pp. Latineków przez dr. Rapapporta.

P. sędzia przewodniczący odpowiada, iż uchwała została już powziętą.

Dr. Jekieles. Jak to, przed wysłuchaniem obrońcy?

P. sędzia przewodniczący. Tak, ponieważ w tym wypadku §. 265 nie żąda poprzedniego wysłuchania obrońców.

Dr. Jekieles zgłasza wniosek o zażalenie.

Odczytywano następnie zeznania niektórych wierzycieli p. Emila Latineka, oraz akt notarjalny, sporządzony z p. Lindnerem.

Sprawozdanie o księgach handlowych p. Emila Latineka powiada, że książki od początku były prowadzone nieporządnie, z lekkomyślnością, lecz dopiero w ostatnich miesiącach (t. j. przez półtora miesiąca) staje się widoczną zła wola.

Dalej odczytano protokoły: obejrzenia sklepu p. Emila Latineka; rewizji wykonanej w mieszkaniu pp. Teodora i Olgi Latineków; oraz rewizji w mieszkaniu pp. Emila i Klementyny Latineków. U pp. Teodora i Olgi Latineków znajdowały się w ukryciu pieniądze, złożone przez p. Walentego. W mieszkaniu zaś p. Emila Latineka znaleziono księgi handlowe.

P. sędzia przewodniczący. Panie dr. Rapapport, za czyją własność uważałeś 10.000 złr., złożonych w sprawie p. Emila Latineka?

Dr. Rapapport. Za własność p. Walentego Latineka.

P. sędzia przew. Jakże pan potrąciłeś honorarium, należne od p. Emila Latineka, z cudzej własności?

Dr. Rap. P. Walenty Latinek zezwolił.

P. sędzia przew. Panie Walenty, zezwoliłeś pan?

P. Wal. Latinek. Nie zezwalałem.

P. sędzia przew. Panie dr. Rapapport, dla czego pan wziąłeś 2000 złr. a nie 1500 złr.?

Dr. Rap. Bo wysokość honorarjum nie była stanowczo zdecydowaną.

P. sędzia przew. Czy Latinek się zgodził na wzięcie honorarjum w takiej kwocie?

Dr. Rap. Nie stawili oporu, uważałem więc to za milczące zezwolenie.

Zadawszy jeszcze kilka pytań, p. sędzia przewodniczący zamyka dowodowe postępowanie.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— We środę odbyła się recepcja na salonach p. namiestnika, hr. Potockiego. Około 500 osób zgromadziło się w wielkiej sali namiestnictwa. Wszystkie stany były tam reprezentowane. Obecni we Lwowie posłowie sejmowi byli prawie wszyscy oprócz tego przebywająca we Lwowie szlachta i jenerałowie i wszyscy sztabowi oficerowie, arcybiskupi i kanonicy wszystkich obrządków, urzędnicy wszystkich dykasteryj, mieszczanie lwowscy, literaci, artyści, dziennikarze i dosyć liczne grono dam. W przyległych do sali salonach była ustawiona wieczerza a muzyka pułku Gondrecourt na galerji wykonywała koncertowe produkcje. Wszystkich przyjmowali z ujmującą grzecznością p. namiestnik i pani namiestnikowa. Recepcje takie mają się odbywać podobno co środa.

— Dzisiaj wystąpi po raz pierwszy nowo przez dyrekcję zaangażowana śpiewaczka koloraturowa, panna Marco, rodem Amerykanka, w partji Gildy, w operze „Rigoletto". Śpiewać będzie po włosku.

— Na wtorkowem posiedzeniu Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, miał wykład profesor uniwersytetu dr. Fabian o marznięciu wody powyżej zera, w którym przedstawił zależność marznienia i topnienia od ciśnienia powietrza. — Skrzętne eksperymenta fizyków Mussona i Tompsona wzbogacił uczony profesor własnem doświadczeniem, do którego brał słupki soli. Okazało się, że lód obciążony ciężarkami trudniej topnieje niż nieobciążony. Po tym zajmującym i jasnym wykładzie zabrał głos profesor Solecki i przedstawił bardzo prosty przyrząd do rytowania na szkle za pomocą piasku, który z korzyścią w laboratorjach i aptekach używanym być może. Prof. Freundt mówił o powinowactwie chemicznem, przedmiocie zawsze nowym i zawsze niewyczerpanym. Towarzystwo Kopernika wzrasta ciągle a dowody prac jego przedstawia organ jego, czasopismo *Kosmos*, które zasługuje na to, aby zjednało sobie szerokie koło czytelników i ażeby skupiło wszystkich przyrodników około jednego ogniska.

— Dyrekcja Stow. Św. Józefa z Arymatei, zaprasza P. T. członków swoich i szanowną publiczność na nabożeństwo, które się odbędzie za żywych i zmarłych członków Stow. w kościele archikatedralnym w kaplicy św. Józefa w piątek 24. b. m. o godz. 10.

— Z urządzonej dnia 16. marca b. r. w salach Domu narodnego loterji fantowej, połączonej z koncertem orkiestry wojskowej c. k. pułku księcia

---

Septmonts powinien albo dokonać swej pracy zniszczenia, albo nie mogąc jej dokonać w zużyciu siebie samego znaleźć kres swej działalności. Dumas nie chciał, aby w jego dramacie wibrion był zwycięzcą, należało go więc zużyć jedynie oporem, jaki mu stawia organizm zdrowy. Lecz opór ten organizmu zdrowego nie powinien grać roli rozkładowej względem księcia, nie powinien mieć na celu jego śmierci, lecz jedynie ocalenie siebie samego przez podsycenie własnych pierwiastków życia. Pierwiastkiem życia w dramacie jest miłość księżnej dla Gerarda — bardzo dobrze! — więc miłość ta powinna silny, a silny moralnością, godnością i poświęceniem stawić opór, aby książę walcząc przeciw niej, zużył sam ostatek rozkładowych swych sił i zniknął bez śladu. Nikczemność księcia powinna wywołać w dramacie reakcję cnoty, godności i wytrwałości, nie zaś objawy niecierpliwej namiętności, które przez swoją niemoralność zrównały się z nikczemnością księcia. Celem dokonania swej rozkładowej misji na zdrowym organizmie panny Morceau, książę mógłby n. p. pokochać ją z całą namiętnością zrujnowanego na zdrowiu i na sercu człowieka, a nie mogąc zwyciężyć tego pierwiastku życia, jakim jest miłość Gerarda, powinien we własnej pysze znaleźć broń samobójczą, lub w swej namiętności zbrodnicze instynkta, któreby go zawiodły do hańby i do więzienia, na gilotynę lub do Cayenny, w drodze do której tak łatwo spocząć na dnie Oceanu.

Podobne przeprowadzenie w dramacie rozkładowej działalności księcia, dałoby mu to, czego dziś mu brakuje: logiczność z samym sobą. Jeżeli bowiem, jak to powiedziałem, Dumas przeprowadził w dramacie swoją teorję o wibrionach z całą konsekwencją, wyznać należy, iż ona przy tej teorji fałszywej naraziła go na tyle niekonsekwencyj dramatycznych, że w końcu nic z niej nie zostało. I książę więc nie jest takim w sztuce wibrionem, jakim go chciał mieć autor i księżna, a nawet Gerard nie zawiera w sobie bynajmniej tych pierwiastków zdrowych życia, jakie ożywiać ich, według jego założenia powinny. Jest to tak dalece prawdą, że przy głębszej rozwadze i po gruntowniejszej krytyce charakterów występujących i sytuacyj dramatycznych okazuje się w końcu, że więcej posiadał i godności i moralności książę i cudzoziemka, aniżeli druga strona, t. j. księżna i Gerard. Dzieło to należy więc do najniemoralniejszych dramatów Dumasa, które też jako próbę przedstawienia jakiejś nowej przyrodniczej moralności na scenie, uważać potrzeba za utwór zupełnie chybiony.

Paryż d. 15. marca 1875 r.

*S. R. Konwicki.*

Holsztyńskiego, danej na korzyść ubogich i sierot zakładu św. Heleny pod opieką Towarzystwa Dam dobroczynności zostających, uzyskano z rozprzedaży biletów wstępu i losów fantowych, tudzież z darów z łaski, razem 2374 zł. 20 c., wydatki wynosiły ogółem 339 zł. 5 c., pozostało zatem czystego dochodu 2035 zł. 15 c.

Że tak świetny wynik osiągnięto, zawdzięczyć należy szczególnej opiece pani namiestnikowej i pani marszałkowej hrabinie, tudzież łaskawemu i nader czynnemu poparciu szlachetnych i dobroczynnych Dam, i hojnej ofiarności szanownej publiczności, która w tej loterji fantowej udział brać raczyła. Niemniej przyczyniły się do tego i te okoliczności, że c. k. pułk księcia Holsztyńskiego łaskawie udzielić raczył bezpłatnie swej zaszczytnie znanej orkiestry wojskowej, — że za przychylnem współdziałaniem pana Juliusza Reissa, dyrekcja Towarzystwa gazowego, za oświetlenie sal nie żądała wynagrodzenia, tudzież że Towarzystwo muzyczne i Stowarzyszenie stolarzy, bezpłatnie dostarczyły potrzebnych mebli, zaś szanowny zarząd Domu narodnego za wynajęcie tamże sal nader niską pobrał cenę.

Podając zatem tenświetny wynik do publicznej wiadomości, poczytuje sobie przełożona Towarzystwa dam dobr. za nader miły obowiązek, imieniem sierot i licznych ubogich, wynurzyć szlachetnym dobrodziejom i szanownym dawcom najgorętsze podziękowanie.

Lwów 21. marca 1876 r.

*Ernestyna hr. Starzeńska*, przełożona Tow. dam dobroczynności. *Antoni Filipowski*, sekretarz Tow. dam dobr.

— Zaszczytnie znany ze swego talentu artysta malarz, p. Raczyński, ofiarował do Muzeum Rapperswylskiego portret wieszcza narodowego Bohdana Zaleskiego, przed dwudziestu laty robiony w Paryżu, odznaczający się wielkiem podobieństwem i znakomitem artystycznem wykończeniem. Jest to dar prawdziwie królewski. Równie wspaniałymi w naszych czasach umieją być tylko artyści. Portret ten ozdobi galerję portretów znakomitych mężów polskich, z których wizerunkami i życiem zapoznają się za pośrednictwem Muzeum zagraniczni turyści, licznie zwiedzający polskie pamiątki w Rapperswylu. Będzie też portret ten piękną ozdobą tej części Muzeum, która ma na celu przedstawić światu sztukę polską i prace malarzów i rzeźbiarzy polskich.

— Eliasz Londner, który już przedtem kilkanaście lat za zbrodnię kradzieży przesiedział w tutejszym kryminale, został przedwczoraj znowu przyaresztowany. Rewizja sądowa trwała w jego mieszkaniu dzień cały, znaleziono mnóstwo weksli — zdaje się fałszywych, więc sędzia p. Gwiazdoń zarządził natychmiastowe uwięzienie Londnera.

— Na pomnik ś. p. Seweryna Goszczyńskiego przysłano z Wiednia zebrane podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Gosz., jakoteż na wieczorku Towarzystwa „Ogniska“, urządzonym ku uczczeniu pamięci ś. p. wieszcza, 42 zł. 40 c.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 11. do 20. marca b. m. Głowacka Parascewa wdowa po księdzu, na suchoty l. 54; Halski Kazimierz uczeń szk. real., zapal. obrzusznej 14l.; Maciura Szczepan student, katar żołądkowy i zapalenie otrzewny l. 18; Szygalik Grzegorz właściciel real., na uwiąd sehytkowy l. 86; Wojciechowski Józef czeladnik krawiecki, na suchoty płuc l. 30; Obuszkiewicz Rudolf czeladnik stolarski, na zapalenie płuc l. 37; Kirschner Aniela żona urzędnika namiestnictwa, na przepuklinę uwięzłą l. 42; Chrząszczkiewicz Anastazja żona majstra szewskiego, na zagłobę jelit l. 50; Gostyński Adam wł. dóbr ziem., na porażenie serca l. 69; Żołyńska Katarzyna żona kontrolora akcyzy miej., na wadę serca l. 32; Gilewicz Magdalena żona krawca, na gruźlicę płuc l. 75; Döller Emilia żona drogomistrza, na gruźlicę płuc l. 23; Lechner Marja żona rymarza, na gruźlicę l. 60; Kolmüncer Manrycy żurnalista, na gruźlicę l. 20; Sygieryсz Wilhelmina żona c. k. urzędnika, na za palenie rdzenia kręgowego l. 54; Ciecimirski Nestor dziecię urzędnika sąd., na ospę mies. 6.

— **Jarosław** 22. marca. Gdy miasta i miasteczka naszej Gaskonji różnemi korespondencjami zasypują łamy dzienników w sprawach głodowych, bankowych itp. zdawałoby się, że Jarosław odpoczywa w pełcie po szale karnawałowym oddając się cichej, postnej kontemplacji. Tymczasem tak nie jest. Po różnych wieczorkach i jednej reducie w kasynie (która, nawiasem mówiąc bardzo dobrze się udała) zaczęły się dopiero nieсnaski, zatargi i kłutnie, bo *Djabeł* krakowski niejednemu tego panurkiem zadrapnął delikatną skórkę i zrobił to, że pomimo nalegań większej połowy członków kasyna, Wydział nie chciał urządzić drugiej reduty na dzień Św. Józefa z obawy, by *Djabeł* w „Schwarzbuchu“ więcej tajemnic na światło dzienne nie wyprowadził.

Nie koniec na tem, wyjechał teatr polski, którego przedstawieniami publiczność już była przesyconą, a natomiast zaczęły się znowu teatra amatorskie i koncerta.

Jeden koncert odbył się 18. bież. miesiąca z współudziałem młodzieży szkolnej i łaskawem wystąpieniem świeżo złożonego towarzystwa amatorskiego w sztuce „Poznaj nim pokochasz“ na dochód bursy. Dochód był istotnie wielki, pomimo że oprócz gry pp. T. i S. i śpiewu pani S., wykonanie tak programu, jakoteż i sztuki, pomimo dobrego wyuczenia się ròl, nie bardzo świetnie wypadło. — Drugi koncert ma się odbyć dnia 25. bm. w kasynie, także podobno na cel dobroczynny, a połowę dochodu ma przypaść na bursę. Lecz i tam część Wydziału postepuje samowładnie wbrew uchwałom całego Wydziału i zmusza członków towarzystwa do protestowania.

Ale wszystko to niknie wobec czynności pana starosty Beneszka dopiero co przybyłego. Szkoły płci obu, szczególniej znajdą w nim opiekę, a piękne czyny w Mielcu dają nam rękojmię i ufność. Pomnażać szkoły, rozszerzać, rozwijać i kształcić umysł i serce młodzieży płci obu, oto jego zadanie, a za godło swej pracy i czynności wziął zdaje się: *Conamur tenues grandia* i święcie godła tego się trzyma.

Mówią, że i w mieście p. starosta porobi porządki, szczególniej w rynku, na którym dziś grzęzną ludzie i zwierzęta. Wszystko to mówią, my zaś święcie wierzymy, bo opinię naszą o p. staroście stwierdziły już piękne czyny w Mielcu.

Powiedzmy tylko, że nowe grono dyletantów rozpocząwszy swe dzieło celem dobroczynnym, zabiera się energicznie do dzieła i 2. kwietnia daje znowu na cele dobroczynne dwie komedje: „Owoc zakazany“ i „Qui pro quo“. Członkowie Czytelni zaś urządzają na dniu 27. b. m. nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym za duszę ś. p. Seweryna Goszczyńskiego.

— **O Stryju** (Dokończenie.) Rozpisawszy się tyle, poruszyć muszę jeszcze jedną sprawę, która przez cały sezon kąpielowy, tworzyła stały przedmiot rozmów i rozmyślań mieszkańców stryjskich. Było nią ustąpienie zastępcy burmistrza, p. Laknera z Rady gminnej. P. Lakner nie należy wcale do sympatycznych osobistości stryjskich, a wybór do Rady zawdzięczał sojuszowi Rusinów z żydami, ustąpienie jego jednak, mimo to wywołało niemal powszechny żal. Zdolności i energii p. Laknerowi odmówić nie można, toć kiedy p. Fruchtmann zdał urzędowanie p. Laknerowi z powodu wyjazdu swego na sejm spodziewano się powszechnie, iż zastępca burmistrza o tyle stanie się pożytecznym dla miasta, o ile będzie się starał poskromić dość liczne zdrożności i wybryki tej koterji, która się stała rządzącą i wszechwładną, zwłaszcza, iż p. Lakner kilkakrotnie zamanifestował samodzielność wobec tejże koterji, która nawet wybór jego przeprowadziła. I w samej rzeczy przypadły podczas jego urzędowania ważne sprawy, które wymagały samodzielności i energicznego działania, lecz całkiem niespodzianie, jednego pięknego poranka dowiedziała się publiczność, że p. Lakner z godności zastępcy burmistrza i radnego zrezygnował. Byłem tak szczęśliwym, iż dowiedziałem się o przyczynach jego ustąpienia. P. Lakner ustąpił, ponieważ nie miał jako urzędujący zastępca burmistrza onej samodzielności, która mu w moc ustawy gm. należała się, przeciwnie p. Fruchtman, lękając się narażenia spraw gminnych na szwank, zastrzegł sobie załatwienie ważniejszych spraw i nie szczędząc trudu, co tydzień przyjeżdżał, ażeby kierować nawą miejską. P. Lakner nie chciał ofiary p. Fruchtmanna należycie ocenić i sądził, że p. Fruchtman wydalając się na dłuższy czas na sejm i zdając urzędowanie jemu, nie miał ani prawa ani obowiązku kierować sprawami gminy i uważał troskliwość p. Fruchtmana za okazany mu brak ufności, a nawet za ubliżenie.

Gdy p. Fruchtman zastrzegł sobie załatwienie wszystkich spraw ważniejszych, zwoływanie Rady gminnej na posiedzenia i przewodniczenie, p. Lakner postępywaniem p. Fruchtmana zrażony, tłumił w sobie dłuższy czas niechęć, zastępując wszakże nieobecnego burmistrza.

Nie brakło powodów do ciągłej niechęci, i tak została publiczna uliczka przez jakiegoś starozakonnego obywatela nieprawnie zabraną i przez tegoż przywłaszczoną, — a p. Fruchtman nie dał folgi pisemnemu upomnieniu się p. Laknera, przeciwnie dopuścił, iż termin do prowizorjum minął, i nic w tej sprawie nie zrobiono.

Głośna swojego czasu sprawa względem przeniesienia okopiska wśród miasta położonego, równie przypadła podczas urzędowania p. Laknera; żydzi zatelegrafowali po p. Fruchtmana do Lwowa, p. Fruchtman przyjechał, zajął się z pominięciem urzędującego zastępcy całą duszą tą sprawą i dzięki energicznemu protestowi przedmieszczan, których okopiskiem obdarzyć chciano, okopisko w skutek polecenia c. k. starostwa za miasto przeniesionem zostało.

I przybyła znowu drażliwa sprawa.

Mieszkańcy stryjscy są rzeczywiście maltretowani przez kramarzy i przekupniów, którzy cały niemal rynek a szczególniej miejsca pod kamienicami straganami w ten sposób zajmują, iż pod kamienicami, pod któremi choć cośkolwiek trotoaru z rzecznego kamienia znajduje się, w czasie słoty przejść nie można tylko w błocie grzęznąć trzeba— otóż c. k. starostwo czuło się ogólnemi skargami powodowanem sprzątnięcie straganów zarządzić. Wszyscy przyklasnęli rozporządzeniu na czasie będącemu — p. Lakner wziął się energicznie do rzeczy i gdy termin ustanowiony do uprzątnienia straganów minął, a przekupnie ustąpić nie chcieli, polecił policji, aby najpierw daszki nad straganami wbrew przepisom policyjnym istniejące uprzątnęła, co też policja wykonała; lecz cóż, — p. Fruchtman pospieszył z sejmu do Stryja, a nie pytając wcale o rozporządzenie c. k. starostwa, i nie zważając na urzędującego zastępcę burmistrza, zarządził wydanie zabranych daszków właścicielom, i publiczność nabyła przekonania, że nie ma prawa do placu publicznego, tylko straganiarze.

P. Lakner jest przeciwnikiem ryczałtowej sprzedaży nieruchomej własności gminy, żywiąc przekonanie, iż podobna sprzedaż należytych korzyści gminie nie przyniesie, — otóż gdy sporadycznie pojawiała się prośba jednego z wpływowych radnych o sprzedaż domu miejskiego, zapobiegł raz wprawdzie p. Lakner, że dom ten sprzedanym nie został, a ponieważ w onym czasie podanie o sprzedaż ponowionem zostało, a stosunki tak się układały, iż szkodliwą dla gminy sprzedaż lub niekorzystny najm udaremnić nie miał nadziei, to i ta sprawa utwierdzała go w niechęci — zwłaszcza iż taka praktyka w Stryju, że radni nie przybywają na posiedzenie, które dla braku kompletu nie przychodzi do skutku; — natenczas zwołuje burmistrz na mocy ustawy zastępców na posiedzenie, ci zaś niezupełnie obeznani z sprawami gminnemi na wszystko przyzwalają. I takie zwoływanie posiedzeń nie podobało się p. Laknerowi, który sądzi, że burmistrz winien według ustawy nakładać na opieszałych radnych kary pieniężne i tym sposobem zmusić do pełnienia obowiązków.

Irytowała p. Laknera a wyraźnie oświadczam niesłusznie i ta okoliczność, że na posiedzeniach Rady nie ma równowagi wyznaniowej, często się też wydarza, że na posiedzenie Rady przybywa 19 radnych starozakonnych a 5 chrześcijańskich — a gdy raz tak wydarzyło się, że żywioł chrześciański w większości będący, uchwalił, ażeby pewna ulica zalegana i zanieczyszczona ustawicznie przez fury, oddaną została na użytek publiczny przez niedopuszczenie dalszego stawiania fur, na następnem posiedzeniu obaliła większość starozakonna tę uchwałę, gdyż barbarzyńska uchwała pozbawiała jednego żydowskiego szynkarza zarobku!!

Nareszcie nie zgadzał się p. Lakner z wyborem komisji wysadzonej przez Radę gminną do odbierania kamienia dostarczanego do budowy gmachu szkolnego, w skład której wchodzić mają przedsiębiorca dostawy i jego dawny, czy nawet ciągły spólnik.

Pomijam mnóstwo faktów podrzędnej wartości i to li tylko dodaję, iż Rada gminna rezygnację p. Laknera przyjęła.

— † **Nekrologja.** *Kurjer warszawski* z dnia 20. t. m. donosi: Nazwisko Stefanich popularne jest u nas w dziedzinie muzycznej, ojciec bowiem Jan (ur. w r. 1746†1829) i syn Józef nie małe na tem polu położyli zasługi. Dzisiaj nadeszła do nas smutna wiadomość o śmierci tego ostatniego, który w dniu wczorajszym o godzinie 11. wieczorem rozstał się z tym światem. Józef Stefani, urodzony w Warszawie w r. 1800, od najmłodszego wieku poświęcił się muzyce. W trzynastym roku życia śpiewał już w chórach na scenie teatru warszawskiego, a następnie przeszedł do orkiestry, grając kolejno na kotłach, altówce i kontrabasie. Po odbyciu nauk w konserwatorjum warszawskiem, dawszy się poznać jako zdolny kompozytor, ś. p. Józef objął posadę dyrektora muzyki w baletach i przez kilkadziesiąt lat pełnił te obowiązki.

Oprócz dwóch oper: Lekcja Botaniki (r. 1829) i Piorun (r. 1856), Stefani napisał muzykę do wielu baletów, komedjo-oper i wodewilów, a przoduje pod tym względem partycja napisana z motywów jego ojca (w Krakowiakach i Góralach), do baletu Wesele w Ojcowie, który do dziś dnia cieszy się wielkiem i bezprzykładnem u nas powodzeniem. Oprócz tego Stefani uprawiał przeważnie muzykę kościelną i znaczna liczba utworów jego kompozycji jest po dziś dzień w użyciu przy kościelnych uroczystościach. Dla pamięci należy tu także zanotować, mnóstwo tańców, śpiewów i pieśni wyszłych z pod jego pióra, które się cieszyły u nas wielkiem powodzeniem.

Wielka obfitość kompozycyj wszelkiego rodzaju wychodziła z pod pióra nieboszczyka, a chociaż nie odznaczał się on szczególną oryginalnością pomysłów, śmiało jednak zaliczyć go można do najdzielniejszych propagatorów muzyki u nas.

Wartoby, ażeby rozrzucone w osobnych edycjach utwory nieboszczyka można zebrać w jedną całość, przy stosownym wyborze i umiejętnym układzie.

## Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Polikarp Szlązkiewicz wziął w dzierżawę młyny wodne, inaczej zwane tartaki, należące do majątku braiłowskiego barona Karola Mekka i położonego o 4 wiorsty od stacji kolei żelaznej odesko lwowskiej „Zmerynki“. Nowy dzierżawca przetwarza je na przedsiębiorstwo fosforytowe, przyjąwszy do spółki p. Gabrjela Rakowicza, który w sierpniu r. z. otrzymał zaszczytny list od profesora dorpackiego uniwersytetu, dr. Karola Schmidta, co do fosforanów kopalnych podolskich. Nie ulega już wątpliwości, że nasze fosforany podolskie, należą do najbogatszych dotąd znanych.

— W dobrach Krasna w powiecie Kieleckim, odkryto kilka warstw węgla kamiennego.

— W gubernii Kieleckiej mają być założone dwie nowe cukrownie: w Hakoszynie z rafinerją i w Zawadzie bez takowej.

— Cukrownie stanowią główny przemysł gubernii Kijowskiej. Istnieje w tej gubernii 72 cukrowni, w nich znajduje się massyn parowych 510, o sile 5864 koni; kotły parowe, których jest 512, stanowią siłę pary na 17.500. W r. 1874 wyrobiono w fabrykach tej gubernii 5,200.000 berkowców buraków; w przecięciu na dobę wypada 42.000 berkowców we wszystkich fabrykach a na każdą z nich przypada 600 berkowców buraków na dobę.

— Syn pewnego emigranta polskiego, urodzony w Ameryce, ma zamiar, jak donosi *Wędrowiec*, założenia w Warszawie fabryki przędzy, naśladującej zupełnie bawełnę. Przędza ta wyrabiać się będzie z odpadków różnych roślin włóknistych jak np. len, konopie itp.

— Według najświeższych danych statystycznych, ludność Królestwa Polskiego wynosi w ogóle 6,193.712 dusz i to w stosunku następującym: na gubernię Warszawską przypada 1,004.234; na Kaliską 678.520; na Kielecką 529.636; na Łomżyńską 489.699; na Piotrkowską 696.007; na Lubelską 701.376; na Płocką 480.280; na Radomską 540.271; na Suwalską 531.405; na Siedlecką 542.284.

— Istniejąca w mieście Łodzi, w Królestwie Polskiem Wyższa szkoła rzemieślnicza liczy w bieżącym roku 238 uczni, a zatem o 44 więcej niż w roku ubiegłym. Godnem jest zaznaczenia, iż w r. przeszłym było tylko w tej szkole 39 chłopców synów szlachty i obywateli a w tym roku jest ich 67. Dzieci włościańskich uczęszcza tylko 1.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Podwołoczyska** 20. marca. Ciepłe powietrze i parę dni trwający deszcz stopiły śniegi, siewy więc wcześnie już będą mogły się rozpocząć.

Oziminy wedle twierdzenia gospodarzy dobrze przetrwały zimę i w niewielu tylko miejscowościach a mianowicie na Ukrainie na stan ich się uskarzają.

W południowych Niemczech zmienne dżdżyste powietrze, połączone z silnemi wiatrami, wiele narobiło szkód, niemniej ciągle jeszcze dochodzą skargi na szkody spowodowane wylewami wód.

W zbiorowym handlu znaczna na lepsze nastąpiła zmiana, ruch się ożywił i usposobienie stalsze.

Z Francji donoszą wyższe notowania i większą chęć do kupna, mianowicie Marsylja i Bordeaux przy znacznem ożywieniu wyższe płaciły ceny, nie mniej w Paryżu z dnia na dzień, tak pszenica i żyto jak i mąka idą w górę, a w ostatnich dniach na 100 kil. o 1 fr. płacono je wyżej; donoszą toż samo z Belgii i Holandji, szczególniej zaś z Amsterdamu, gdzie główny handel był na gotowe zboże, w skutek bowiem wylewów i popsutych dróg zasoby znacznie się umniejszyły. Szwajcarja także okazała potrzebę większych dowozów i robi zakupna w Marsylji. Najmniej ożywienia było w Anglii, która mając w drodze z Ameryki znaczne ładanki bo 1,060.000 quarter, liczy pod wpływem tychże na zaspokojenie swych potrzeb — co da się tem więcej wytłumaczyć, jeżeli porównamy dowóz tegoroczny z dawniejszemi, gdy bowiem od 1. stycznia do 10. marca 1876 r. przywieziono 293 ładunków, to 1875 tylko 145, a w 1874 r. 275 ładunków.

Z Ameryki donoszą w ogóle o dobrym stanie ozimin a zasiewom wiosennym sprzyja pogoda. W Nowym Jorku w skutek powiększonych żądań na eksport i wiadomości, że producenci znaczną część swych zbiorów już dostawili i będą mieli bardzo mało jeszcze do zbycia, pomimo, że zasoby na główuych targowicach się znajdujące, oraz transporta zboża z zewnątrz kraju pokazują w tym roku o 5,000.000 buszli więcej, ceny się polepszyły.

Małe dowozy z wewnątrz kraju wpłynęły w Moskwie, szczególniej zaś w południowych portach gdzie zasoby znacznie się wypróżniły na lepsze ceny; w południowej Moskwie zrobiono znaczne zakupy żyta i owsa na letnie miesiące po cenach, które tak z Orla, Rewla i Rygi jak i Petersburga opłacają przesyłanie zboża do północnych Niemiec.

W skutek zepsutych dróg dowóz na tutejszą stację był nadzwyczaj mały, nadchodzące więc zboże, szczególniej w suchem ziarnie chętnych znajduje odbiorców i płacono za 100 kilogramów

pszenicy . . 6·50 do 9·20
żyto . . . 5·50 do 6·10
jęczmień . . — —

owsa brak zupełny.

*Ostroróg Sadowski & Comp.*
Podwołoczyska-Wołoczyska.

**Kraków** 21. marca. W skutek ciągłej od kilku dni trwającej niepogody, a ztąd zepsutych dróg, w dniu wczorajszym nie było dowozu na targ na Baranie i Kleparzu. O ile zaś w bardzo małych partjach i to z mniejszych posiadłości dowieziono na targ, nie wpływało to na ceny, dla tego też takowych nie notowano.

Stan handlu zbożowego na placu kleparskim utrzymuje charakter mniej więcej uśpiony, bo gdy z jednej strony brak kupców zagranicznych, a ztąd nie wielki obrót, to znowu z drugiej producenci stawiają wyższe żądania, co znowu zastój w handlu wprowadza.

Na dzisiejszy targ przybyło zaledwo paru kupców z Prus, ceny twardego ziarna w ogóle, chociaż nie o wiele przecież podniosły się. Koniczyna poszukiwana na każdym targu bywa drożej płaconą, zapasy takowej nie zdają się być wielkie.

Płacono za pszenicę żółtą 100 kilogr. od 8 zł. 50 ct. do 9 zł. 75 ct., czerwoną od 9 zł. — ct. do 10 zł. 75 ct., białą od 9 złr. — ct. do 11 zł. — ct., żyto warszawskie 100 kilo od 8 zł. — ct. do 8 złr. 30 ct., żyto podols. od 7 zł 50 ct. do 8 zł. — ct., jęczmień stary piękny 100 kilo od 8 złr. 10 ct. do 8 zł. 40 ct., jęczmień na paszę 7 zł. 50 ct. do 8 zł. — ct., owies 100 kilo od 9 złr. 40 do 9 złr. 80 ct., groch 100 kilo od — zł. — ct. do — złr. — ct., koniczynę czerwoną od 66 zł. — ct. do 76 zł. — ct., białą od 85 zł. — ct. do 105 zł. — ct., fasolę od 8 zł. 50 ct. do 12 zł. — ct., wykę od 10 zł. — ct. do 11 zł. — ct., tymotkę 71 kilo. od 28 złr. — ct. do 30 złr. — ct.

**Peszt** 18. marca. Płacono za pszenicę na 72 kilo. od 9·80 do 10·10, na 78 kilo. od 10·45 do 10·55, żyto 70 do 72 kil. po 7·15 do 7·35, Jęczmień 62 do 63 kilg. po 6·70 do 8·20, owies 41 do 43 kilo. po 7·67 do 8·—, kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 5·— do 5·35, spirytus po 25 do 50 za 100 litrów.

**Wrocław** 18. marca. Dziś płacono za 200 kilo pszenica piękna 19 mrk. 50 fen., średnia nowa 18 mrk. — fn., poślednia stara —m. — fn., żółta nowa — m. — fn., żyto 16 m. 10 fn., jęczmień stary — m. — fn., nowy — mrk. — fen., owies 17 mrk. 80 fen., groch — mrk. — fen., rzep — mrk. — fn., rzepak zimowy 30 mrk. — fen., latowy — mrk. — fn., lnica — mrk. — fen., siemię lniane — mrk. — fen., olej rzepiowy 65 mrk. — fen.; spirytus w miejscu na 100 Trall. po 42 mrk., na kwiecień i maj po 43·50 mrk.

**Oświęcim** 18. marca. Płacono za $61_5$ litrów: pszenica 4·30, żyto 3·50, jęczmień 3·10, owies 2·60, groch 6·—, bób 5·—, tatarka 3·—, proso 2·—, kukurudza 3·—, ziemniaki 1·10. rzepak 7·—, koniczyna 28·—, siano 1.60, konicz 2·—. słoma 1·80, drzewo twarde 9·80, miękkie 6·80.

**Bochnia** 18. marca. Za hektolitr pszenicy 10·33, żyta 7·77, jęczmienia 7·25, owsa 5·24, grochu 11·25, bobu 9·58, ziemiaków 1·85, za 100 kilogramów siana 3·20, konicz 3·50, słomy 2·30, za metr drzewa twardego 7·38, miękkiego 5·80.

**Wiedeń** dnia 21. marca 1876. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny galicyjskich 913 — średnio-ciężkich węgierskich 1038 — ciężkich Bagonów 1061 — razem 3012 sztuk. — Galicyjskie płacono 38 do 44 zł., średnie 43 do 55 zł., ciężkie 55 do 63 zł. — za 100 kilo żywej wagi, targ był mdły.

*Wilhelm Amirowicz.*
Caffee-Stierbök.

**Sprostowanie.** W sprawozdaniu naszem z zebrania Rady ogólnej Towarzystwa galic. gosp., zakradła się mylka, którą prostujemy, bo mogłaby oddziałać na tych gospodarzy, którzyby chcieli w przyszłych latach zgłaszać całość gospodarstw większych do premiowania. „Rada ogólna uchwaliła: utrzymać premiowanie całości gospodarstw większych i na następne cztery lata, tj. na 1877, 1878, 1879 i 1880.“

# Ostatnie wiadomości.

Z Pragi donoszą: Wobec blizkich obrad nad reformą krajowej ordynacji wyborczej (ob. „Lwów“) wzywają *Narodni Listy* staroczechów, aby pojawili się w sejmie. *Pokrok* odpowiada, że staroczesi dopiero wtedy wejdą do sejmu, gdy ordynacja wyborcza zasadniczo zostanie zmienioną.

Szczególniejszego to rodzaju państwo konstytucyjne, szczycące się liberalizmem *per excellentiam*, w którym zakazują i konfiskują drukowane mowy posłów, wypowiedziane w sejmie. Oto co piszą do *Orędownika* z Bytomia, na Szlązku pruskim, pod d. 13. b. m.: „Dziś odbyła się rewizja w mieszkaniu dr. Chłapowskiego. Dwóch urzędników, z rozkazu prokuratora wysłanych, zapytało się dr. Chłapowskiego, czy nie ma egzemplarzy „Biedy narodu polskiego“, wydrukowanej przez dr. Szymańskiego mowy dr. Niegolewskiego, a na zapewnienie dr. Chłapowskiego, że nie ma już żadnego egzemplarza, rozdawszy wszystko w czasie, nim jeszcze książka ta sądowo była zakazana, oddalili się.“ Poco więc w takim razie sejm i wszelkie w nim rozprawy, jeżeli mowy posła, wypowiedzianej w sejmie, wzbraniają drukiem ogłaszać dla wiadomości powszechnej. Pruska to jakaś istotnie loika!

**Przyjechali** dnia 23. marca 1876.

HOTEL ŻORZA: Ksaw. Zamoyski z Wołynia.

HOTEL LANGA: E. br. Bronicki z Przemyśla. K. Andruszewski z Radruża. H. Dupety z Paryża. G. Grossmann z Cieplicy.

HOTEL ANGIELSKI: W. Błażowski z Drohobycza. L. Brzezicki z Wołynia. E. Dudziński z Myślatycz. J. Radoszewski z Brodów. A. Żebracki z Tarnopola.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Szafrański z Dworek. W. Terlecki z Kalinowa.

HOTEL KUHNA: J. Müller z Radziechowa. L. Preyer ze Stanisławowa. F. Żubr z Żółtańca.



**Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Wiedeń 23 marca 1876.

godzina 10. minut 45 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 165.90. | Anglo-austr. | 74.— |
| Unionsbank | 68.50. | Vereinsbank | —.— |
| Kolej Kar. Lud. | 190.50 | Kolej połudn. | 104.50 |
| Franko-austr. | 16.—. | Losy tureckie | —.— |
| Losy z r. 1860 | —.—. | Oblig. indem. | —.— |
| Staatsbahn | —.—. | Wied. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | —.— |
| Rubel papier. | —.—. | Usposob. słabe. | |

Wiedeń 23. marca 1876.

godzina 2. minut 22. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aus. | 17.—. | Węgier. kred. | 148.75 |
| Anglo-austr. | 70.25. | Unionsbank | 66.— |
| Kolej Kar. Lud. | 190.—. | Nordbahn. | 179 — |
| Kolej połudn. | 104.10. | Kolej Alföd. | 110.50 |
| Kolej Elżbiety | 156.—. | Kolej Lw.-czer. | 127.— |
| Węg. Nordostb. | 107.75. | Rudolfsbahn | 116.50 |
| Wiener-Banges. | 19.50. | Węg. Ostban | 39.— |
| Gal. indemniz. | 86.25. | Losy z r. 1864 | 131.80 |
| Franco-H.Bank | 36.—. | Verkehbrsahn | 74.75 |
| Losy tureckie | 21.25. | Baubank-Act. | 7.— |
| Kolej państw. | 280.—. | Bankverein | 58.— |
| Wied. Bauver. | 13.50. | Losy węgier. | 73.— |

Marki niemiecki ct. 56.²⁵/₁₀₀

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 22. marca. Russ. Banknoten 265.50 Credit. Act. 292.— Lombarden 182.50 Galizier 84 25 Staatsbahn 494.50 Rumänier 24.50 Oesterr.-Banknoten 176.30 Usposobienie —

**Pociągi kolejowe** z głównego dworca:

**Odchodzą ze Lwowa**

**Do Krakowa**: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

**Do Podwołoczysk**: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

**Do Czerniowiec**: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

**Z Czerniowiec**: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

**Przychodzą do Lwowa**

**z Krakowa**: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

**Ze Stryja**: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

**Do Stanisławowa** (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

**Do Podwołoczysk** (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

| Lwów, z Izby handlowej dnia 23. marca. | płacą | żąda |
|---|---|---|
| | zlr. w. a. | |
| *I. Akcje za sztukę.* (z kuponem.) | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 190 — | 192 — |
| " Lwow.-Czern.-Jassy | 127 50 | 129 50 |
| Bankn hip. gal. po 200 zł. | 234 — | 236 — |
| Bankn kred. gal. po 200 zł. | 214 — | 216 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* (bez kupona bieżącego.) | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 84 75 | 85 40 |
| " " " 4 pr. w. a | 79 — | 79 75 |
| " " " 5 pr. okres | 84 75 | 85 40 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 89 80 | 90 50 |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a. | 98 — | 99 — |
| Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat | 90 30 | 91 30 |
| Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. | 86 30 | 87 10 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 91 25 | 92 25 |
| Losy miasta Krakowa | 14 50 | 16 — |
| " " Stanisławowa | 18 50 | 20 50 |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 28 | 5 38 |
| Dukat cesarski | 5 35 | 5 43 |
| Napoleondor | 9 20 | 9 30 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 30 | 9 46 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 55 | 1 65 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 49 | 1 50½ |
| Pruskie bilety kasowe | 1 70 | 1 71 |
| Srebro | 102 50 | 104 50 |
| Wiedeń, d. 21. marca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)* | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | 67 30 | 67 40 |
| " " w sreb. 5 " | 71 25 | 71 35 |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 241 — | 243 — |
| 1839 ½ losu " | 238 — | 239 — |
| 1854 po 250 zł. 4 pr. | 105 50 | 106 — |
| 1860 " 500 zł. w. a. 5 " | 111 — | 111 25 |
| 1860 " 100 | 118 — | 118 50 |
| 1864 " 100 " " " | 131 75 | 132 25 |
| Listy zast. dom. po 120 5 " | 135 25 | 135 50 |
| *Oblig. indem. (100 zł.)* | | |
| Galicyjskie | 86 25 | 86 75 |
| Bukowińskie | 85 50 | 86 — |
| *Inne publiczne pożycz.* | | |
| Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc. | 99 50 | 99 75 |

| | płacą | żąda |
|---|---|---|
| | zlr. w. a. | |
| Węg. poż. prem. po 100 zł. | 73 30 | 73 6 |
| Turecka poż. kol. po 400 fr. | 21 75 | 22 25 |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 73 50 | 73 70 |
| Bodencred. an. 200 zł. | — — | — — |
| Zakł. kr. dla han. i przem. | 165 40 | 165 60 |
| Zakł. kr. węg. 200 zł. | 149 — | 149 50 |
| Tow. esk. n. aust. po 500 zł. | 665 — | 670 — |
| Franco-austr. po 100 zł. | — — | 71 — |
| Franco-węgier. po 200 zł. | 37 50 | 38 60 |
| Gal. bank. hip. po 200 zł | — — | — — |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr. | — — | — — |
| Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł. | — — | — — |
| Gal. bank kraj. po 200 zł. | — — | — — |
| Renten bank po 160 zł. | — — | — — |
| Bankn nar. austr. po 600 zł. | 893 — | 895 — |
| Bankn pow. aust. po 200 zł. | — — | — — |
| Unionbank po 140 zł. | 68 — | 68 50 |
| Vereinsbank po 100 zł. | — — | — — |
| Verkehrsb. pow. po 140 zł. | 75 — | 75 50 |
| Wied. bankver. po 100 zł. | 58 50 | 60 — |
| *Akcje kolei.* | | |
| Albrechta po 200 zł. | 40 — | 41 — |
| Alföldzkiej po 200 zł. sreb. | 112 — | 112 50 |
| Dniestrzańskiej " " | — — | — — |
| Elżbiety " m. k. | 158 52 | 158 75 |
| Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k. | 1788 — | 1792 — |
| Franc. Józ. po 200 zł. w. a. | 135 — | 136 50 |
| Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k. | 189 50 | 190 — |
| Lw. Czer. a Jas. po 200 zł. | 127 50 | 128 — |
| Mor. Szl. (cent.) po 200 | — — | — — |
| Anst. pół. zach. po 200 zł. sr. | 135 — | 136 — |
| " " lit. B. po 200 zł. sr. | — — | — — |
| Rudolfa po 200 zł. sr. | 118 — | 118 50 |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr. | — — | 101 — |
| Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a. | 280 — | 280 50 |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | 102 75 | 103 — |
| Tramway wied. po 200 zł. | 103 50 | 104 50 |
| Węg. galic. (Łup.) po 200 | | |
| Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr. | 107 50 | 108 — |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 | 39 25 | 39 50 |
| Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a. | — — | — — |
| *Akcje przemysłowe.* | | |
| Budow. Tow. aust. po 200 zł. | — — | — — |
| " wied " 100 " | — — | — — |
| " tanich pom. " 100 " | — — | — — |
| *Listy zast. (za 100 zł.)* | | |
| Boden cred. allg. öst. 5 pr. a. | 101 — | 101 50 |
| " spłac. w 35 lat 5 pr. wa. | 89 50 | 90 — |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a. | 79 — | — — |
| " " " 5 pr. w. a. | 85 — | 85 75 |

| | płacą | żąda |
|---|---|---|
| | zlr. w. a. | |
| Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. | 91 — | 9150 |
| Galic. bank hip. 6 pr. w. a | 8960 | 90 — |
| " Zak. kr. włość. 6 pr. w. a. | 9925 | 9925 |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| " " " w. a. | — — | — — |
| *Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)* | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł. | 6750 | 68 — |
| Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a. | — — | 6750 |
| Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a. | — — | — — |
| Dniestrzańska 300 " " | 22 — | 2225 |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | — — | 8850 |
| " em. 1862 5 pr. | — — | 8750 |
| " em. 1870 5 pr. | — — | 8750 |
| " em. 1872 5 pr. | — — | 8550 |
| Ferdynanda pół. 5 pr. m. k. | 99 — | 9950 |
| " " 5 pr. w. a. | 9450 | 9550 |
| " " 5 pr. sr. | 10125 | 10175 |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a. | — — | 9050 |
| " II. em. 5 pr. " | — — | 90 — |
| " III. em. 1871 300 | — — | — — |
| " IV. em. a 300 zł. 5 pr. | — — | — — |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 74 — | 7475 |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7950 | 80 |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 70 — | 7025 |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | — — | 69 — |
| Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | — — | 7880 |
| " em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | — — | 7750 |
| " " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a. | — — | — — |
| Siedmiogrodz. fr. 500 pr. | — — | 64 — |
| *Papiery loteryjne (szt.)* | | |
| Zak. kr. dla handlu i prz. | 16350 | 164 — |
| Klary po 40 zł. m. k. | 2950 | 30 — |
| Keglevich po 10 zł. m. k. | 1450 | 1550 |
| Krakowska po 20 zł. | 1475 | 1525 |
| Palffy po 40 " " | 29 — | 2950 |
| Rudolfa po 10 " " | 1360 | 14 — |
| Ks. Salm po 40 " " | 3825 | 3875 |
| St. Genois po 40 " " | 29 — | 2950 |
| Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a. | 1950 | 20 — |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | 2375 | 2425 |
| Windiszgrätz po 20 zł. " | 2350 | 24 — |
| *(Dewizy 3 miesięczne.)* | | |
| Berlin 100 mark. | 5625 | 5635 |
| Frankfurt 100 mark | 5620 | 5635 |
| Hamburg 100 mark. mark | — — | — — |
| Londyn 10 ft. sterl. | 11555 | 11580 |
| Paryż 100 frank. | 4580 | 4585 |

L. 818.

## Obwieszczenie konkursu.

W skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 10. lutego 1876 rozpisuje się niniejszem konkurs na dwie przy przy tutejszym urzędzie opróżnione posady:

1. Posada sekretarza magistratualnego z roczną pensją w kwocie 800 zł. w. a., która w razie szczególnego uzdolnienia i aplikacji stósownie podwyższoną być może.

2. Posada inspektora policji miejskiej z roczną płacą 500 zł. w. a., a ewentualnie posada kancelisty magistratualnego z płacą roczną 450 zł.

Starający się o posadę sekretarza, winien wykazać się, że posiada dostateczną znajomość ustaw administracyjnych i praktykę urzędową, przyczem wszelako nadmienia się, że kompetenci ukończeni prawnicy pierwszeństwo otrzymają.

Również inspektor policji miejskiej, a ewentualnie kancelista winien wykazać się, że znajomości przepisów administracyjnych i pewnej rutyny urzędowej, niemniej inspektor policji miejskiej wykazać winien, że mu ta agenda nie jest obcą.

Obie posady są przez rok jeden prowizoryczne.

Ubiegający się o te posady kandydaci, mają swe należycie udokumentowane podania z dołączeniem krótkiego curiculum vitae, wykazaniem wieku, i dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w drodze właściwej do **20. kwietnia 1876** do tutejszego urzędu wnieść. 1906 1—2

**Magistrat miasta.**

Rzeszów, dnia 18. marca 1876.

Burmistrz:
**Towanicki.**



# OGŁOSZENIE.

**Dnia 2. kwietnia 1876** odbędzie się zwyczajne
**Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach**
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką o godzinie 3. po południu w Sali Rady powiatowej. Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcji po koniec roku 1875.
3. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za prowadzone rachunki i czynności.
4. Wybór dwóch członków do Rady nadzorczej.
5. Wybór stałej komisji skontrującej. 1905 1—2

Rudki 20. marca 1876.

*Henryk Janko.* *Terlecki.*



C. k. uprz. kolej Dniestrzańska.

# OGŁOSZENIE.

Potrzebujemy 4980 kubicznych metrów **żwiru rzecznego,** który najpóźniej **do 20. czerwca** b. r. ma być dostawiony.

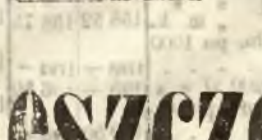
Uprasza się wnosić pisemne propozycje opatrzone marką stemplową na 50 ct. do podpisanej inspekcji ruchu najpóźniej **do 10. kwietnia** b. r.

Bliższych szczegółów dostawy udziela nasz zarząd materjałów w Samborze. 1901 1—3

Sambor w marcu 1876.

**Inspekcja ruchu.**



C. k. uprz.  galic. kolej
# KAROLA LUDWIKA.

# Obwieszczenie

**Z dniem 31. marca 1876 znoszą się taryfy zbożowe** zaprowadzone z dniem 1./13. grudnia r. z między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej z jednej strony, a z drugiej strony między stacjami austrjackiemi (Dodatek III. do środkowo-rossyjsko austryjackiej taryfy związkowej) i niemieckiemi Dodatek IV. do środkowo rossyjsko-galicyjsko północno-niemieckiej taryfy.

Pozycje zaś frachtowe dla stacji Kijów, Holendry, Kalinówka, Winnica i Gniwan kolei Kijowsko-Brzeskiej zawarto na stronie 4. IV. dodatku pozostają i nadal w ważności.

Lwów dnia 17. marca 1876.

1902 1—2

**Dyrekcja ruchu.**




Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.